

Bóg jest w was sprawcą  
i chcenia, i działania s. 3

Polscy werbiści  
na spotkaniu w Afryce s. 6

Nietypowe wakacje  
w Gushiegu s. 20

# misjonarz

nr 9 (403) • wrzesień 2015

miesięcznik  
księży werbistów

Miejsce  
misji obrzeża  
wielkich miast  
s. 8



- Doris Gawryjolek SSpS – Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania s. 3
- Zdzisław Grad SVD – Polscy werbiści na spotkaniu w Afryce s. 6
- Jordana Przybył SSpS – Miejscem misji obrzeża wielkich miast s. 8



- PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE s. 10
- W ŚWIETLE SŁOWA s. 11
- Małgorzata Madej – Misyjne rekolekcje s. 12



- Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14
- Dominika Błażewicz – Misja Zambia: Pierwszy miesiąc wolontariatu s. 16
- Paula Pacuła – Nietypowe wakacje w Gushiegu s. 20
- WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY s. 24
- NA ROZDROŻACH ŚWIATA s. 24
- ŚWIAT MISYJNY: WĘGRY s. 27
- Tomasz Marciszewicz SVD – Za rok – jubileusz! s. 28
- Marcin Miszczuk SVD – Finał konkursu „Gdy myślę misje...” s. 30
- POCZTA MISYJNA s. 32

#### W następnych numerach:

- Andrzej Danilewicz SVD, 50 lat od wyjazdu pierwszej grupy polskich werbistów na misje
- 25 lat klasztoru Słowa Bożego w Nysie

Okladka I: S. Tatiana Bogusławicz SSpS na pielgrzymce, Ukraina

fol. Archiwum SSpS

Okladka IV: Nagrodzone prace, nadesłane na konkurs plastyczno-literacki „Gdy myślę misje...”

fol. Andrzej Danilewicz SVD



Lidia Popielewicz

## Drodzy Czytelnicy!

jak wszystko co robili, robili z wielkim zaangażowaniem.

W dniach byłej oktawy Bożego Ciała, przypadającej w tym roku w czerwcu, przychodził do kościoła ojciec z dwójką chłopców – bliźniaków w wieku ok. 7 lat. Wszyscy trzej służyli do Mszy św. i – jak to w tym czasie bywa – szli przy Panu Jezusie kroczącym pod baldachimem. I nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie zachowanie chłopców. Otóż gdy przychodził czas uderzania w dzwonki, ci dwaj byli tak zaangażowani, że wydawało się, iż wszystkie swoje siły i energię kierują na to, aby dzwonki brzmiały jak najgłośniej. Wszak wiadomo Komu mają dzwonić – Panu Jezusowi! A potem, gdy był czas śpiewania litanii do Serca Pana Jezusa, jeden z chłopców zadzierzał głowę, by widzieć tekst litanii na ścianie i śpiewał tak głośno, że co jakiś czas ktoś ze zgromadzonych w kościele wychylał głowę z ciekawości, by zobaczyć, kto tak wyśpiewuje. A chłopaki po prostu „dawali cza-du”, angażując się sercem i całym sobą. Najwyraźniej rozumieli i wiedzieli, Komu służą – Komu dzwonią i do Kogo zwracają się słowami litanii. Niezwykle to było przeżycie widzieć,

Każdy dzień jest nam podarowany przez Boga, w którym są wszystkie nasze źródła (zob. Ps 87,7). Niezależnie od miejsca przebywania czy od rodzaju powołania, na Jego chwałę mamy żyć. Jemu służyć i oddawać cześć. Co to znaczy? Czyż nie to m.in., że mamy angażować się całym sercem w każdą chwilę dnia, a zatem w modlitwę i pracę, w służbę człowiekowi i spotkanie z nim, także w odpoczynek. Każdy dzień to jakby początek i pierwszy dzień życia. Wciąż bowiem pozostajemy w Szkole Miłości i Mądrości, niezależnie od tego, w której klasie czy w której ławce jesteśmy. Oczywiście, jubileusze stanowią dla nas bogaty bagaż doświadczeń i zaznaczają etap, jaki mamy za sobą w tej szkole. Niemniej jednak warto pozostać dzieckiem i pozwolić sobie na poznawanie wciąż na nowo tajemnic życia, bo w nich jest Bóg.

Czy jesteśmy na tyle ufni? Czy jesteśmy na tyle odważni? Czy jesteśmy na tyle wytrwali i cierpliwi w stosunku do samych siebie i do Boga?

Szukajmy z zaangażowaniem odpowiedzi na te pytania, mając odwagę stawania w Prawdzie.



#### misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 9/403/2015

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczej); Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Złonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarz”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadsyłanych tekstów.

# Bóg jest w was sprawcą i chcenia, i działania



Kościół św. Mikołaja w Kijowie

Jestem przekonana, że to właśnie z Bożego natchnienia zrodziło się kiedyś w sercach naszych młodych siostr głębokie pragnienie pracy misyjnej na Wschodzie. Tam nas jeszcze nie było... Często nasze pragnienia włączamy w codzienną modlitwę i oddajemy je sercu Boga, aby – jeśli są zgodne z Jego wolą – włączyć się w Jego odwieczny plan zbawienia.

2 maja tego roku świętowałyśmy jubileusz 25 lat posługi siostr Służebnic Ducha Świętego na Ukrainie. Była to przepiękna uroczystość, podczas której doświadczyłyśmy dużo radości, ciepła i wzruszeń, jak również miałyśmy czas na wspomnienia i spotkania oraz przyjęcie wielu gości, którzy chcieli cieszyć się z nami i okazać wdzięczność za to szczególne ćwierćwiecze. Miejsce świętowania też było ważne, bo wszystko rozpoczęło się właśnie tu, w małej, malowniczo położonej wiosce na Podolu,



S. Doris Gawryjołek SSpS w Boryspolu

w diecezji kamieniecko-podolskiej – w Wierzbowcu. Wieś o tej porze roku prezentowała się w całej wiosennej krasie, zatopiona w zieleni i przystrojona kwitnącymi drzewami owocowymi, a wszystko pod błękitnym niebem i jasnym słońcem, budzącym przyrodę do życia.

## WIELBI DUSZA MOJA PANA

We wstępie do Mszy św. wszyscy zgromadzeni wysłuchali krótkiego komentarza, rozpoczętego słowami z Maryjnego „Magnificat”: *Wielbi dusza moja Pana i duch mój się raduje*

*w Bogu, Zbawicielu moim.* Kiedy czytałam kronikę przedstawiającą historię pobytu naszych siostr na tych ziemiach, często natrafiałam na te słowa wdzięczności siostr, które od samego początku doświadczyły tu Bożej miłości i ludzkiej dobroci.

Eucharystia to dziękczynienie i dlatego Maryja stała w centrum naszego świętowania. Mszę św. celebrował ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej, bp Leon Dubrawski wraz z ośmioma kapłanami. Wzięły w niej udział wszystkie siostry z prowincji ukraińskiej, a także z Polski, Sło-

S. Natalia Kłapuszyńska SSpS, położna w jednym z kijowskich szpitali



S. Lucyna Grząsko SSpS w Radiu Maryja w Kijowie



wacji, Niemiec i Austrii. Przybyło też wielu parafian z okolicznych miejscowości i oczywiście z samego Wierzbowca. Ważnym akcentem uroczystości było też świętowanie 50-lecia ślubów zakonnych s. Laurencji Smulskiej SSpS, która po 24 latach służby misyjnej na Wschodzie zegnała się w uroczysty a zarazem rodzinny sposób z ukochaną ziemią ukraińską. Po Mszy św., a następnie po smacznym obiedzie i modlitwach przyszedł czas na wspólną rekreację, wspomnienia, odczytanie życzeń i oczywiście rozpakowanie podarunków. Był to czas „czerpania ze źródła”, bo były z nami siostry, które opowiadały, jak to się wszystko zaczęło... Dzieliły się z nami różnymi historyjkami i zdarzeniami. Swymi opowieściami doprowadziły nas do łez radości i wzruszenia, wzbudziły podziw dla Boga, który przez 25 lat znakami i cudami zapewniał o Swojej obecności. Bardzo żałowałyśmy, że nie było z nami ks. Jerzego Nagornego, który zaprosił nas do pracy na Ukrainie. Dzięki temu kapłanowi i razem z nim rozpoczęła się nasza misyjna służba w ówczesnym ZSRR.

## NIE TYLKO WIERZBOWIEC

Śnitków, Łuczyniec, Wierzbowiec, Wendyczany, Petrymany, Olczydajew, Bałabaniwka i inne – to małe miejscowości rozsiane na ziemi podolskiej, po której siostry wędrowały często wiele kilometrów piechotą, aby dotrzeć do tych, którzy wytrwali i zachowali swą wiarę, ale także do spragnionych Boga i ludzkiej życzliwości. Siostry wspominają w kronikach o swoim wzruszeniu, gdy spotykały w kościołach starsze osoby, przeważnie kobiety, umęczone pracą i życiem, z sercem wciąż rozpalonym wiarą i miłością. Ze łzami w oczach słuchały ich przejmujących i niekiedy bardzo trudnych historii życia. Nasze „babuszki” przyjmowały siostry z radością i szacunkiem, okazując go pocałunkiem w rękę. To one, „babuszki”, pierwsze przyprowadzały do kościoła swoje wnuki, uczyły pacierza i katechizmu, by dzieci mogły przystąpić do spowiedzi i Komunii św. Zazwyczaj uczyły po polsku i choć dzieci zwykle nie rozumiały wszystkiego, to były pięknie przygotowane.

Posługując w różnych parafiach, nasze misjonarki włączały się we

wspólne, niekiedy bardzo długie nabożeństwa i modlitwy. Gdy przyjeżdżał ksiądz i była możliwość spowiedzi dla wiernych, siostry w tym czasie prowadziły katechezę dla dzieci i dorosłych, a także modliły się z ludźmi. Dzielne „pionierki” odwiedzały rodziny, osoby samotne, niewierzących. Doświadczały zawsze ogromnej gościnnosci i życzliwości. Organizowały też pielgrzymki związane z odpustami w różnych parafiach, co było szczególną formą ewangelizacji. Maja „na swoim koncie” setki rozdanych obrazków, medalików, Biblii, tysiące rozmów i dzielenia się wiarą w Trójjedynego Boga. Miały zawsze otwarte serce, by wysłuchać, i ręce gotowe, by pomóc potrzebującym. Przy tym wszystkim wypełniała je radość z bycia misjonarką w zgromadzeniu Służebnic Ducha Świętego i poczucie jedności życia we wspólnocie.

## DOBRY FUNDAMENT

Założyły dobry fundament, aby nasza misja mogła się rozwijać i wzrastać. Z Wierzbowca udały się do Kijowa, potem do Zaporozża i Chmielniczuka, aż w końcu do Krzemieńczuka

Rekolekcje dla niepełnosprawnych





S. Wiktoria Kowalczuk SSpS w szpitalu onkologicznym w Kijowie

i Boryspola. Dzięki pomocy Kościoła w Polsce i wielu polskich księży i sióstr, sytuacja Kościoła na Ukrainie bardzo zmieniła się od czasu, kiedy rozpoczynały tu pracę misyjną nasze siostry z Prowincji Polskiej i Słowackiej. Zbudowano wiele kościołów i domów rekolekcyjnych, powstały seminaria duchowne i zrodziły się miejscowe powołania. Na ziemi ukraińskiej istnieje obecnie wiele zgromadzeń żeńskich i męskich, obdarzonych różnymi charyzmatami i wykonujących różne posługi. Jest już dobrze zorganizowana katechizacja dzieci przy parafiach, gdzie spotykają się też różne grupy młodzieżowe, różne wspólnoty, w tym charyzmatyczne. Jeśli ktoś ma takie pragnienie, ma możliwość podjęcia studiów teologicznych, zarówno dla sióstr, jak i dla świeckich, ci ostatni chętnie włączają się w ewangelizację.

## RÓŻNORODNOŚĆ POSŁUG

Również posługa naszych sióstr jest różnorodna. Wierzbowiec to praca katechetyczno-pastoralna w parafii i tzw. dojazdowych filiach. Jednak życie zaczyna tu tętnić na początku

czerwca, kiedy na letni odpoczynek przyjeżdżają dzieci z różnych stron Ukrainy. Wówczas Wierzbowiec staje się centrum „Wakacji z Bogiem”, prowadzonych przez nas wspólnie z księżmi werbistami. Z kolei w Chmielnickim, oddalonym od Wierzbowca o 120 km, trzy siostry, żyjące w mieszkaniu komunalnym, pracują jako katechetki w trzech różnych parafiach. Jedna z nich prowadzi też grupę modlitewno-biblijną i zaangażowała się w apostołat pro-life. W stolicy, Kijowie, są cztery siostry: jedna pracuje w szpitalu jako położna, druga w szkole uczy angielskiego, a dwie są przy parafii jako katechetki i pomagają w zakrystii. Z Kijowa mamy blisko do Boryspola, gdzie znajduje się międzynarodowy port lotniczy, a także nasz Dom Prowincjalny. Na niwie pastoralno-katechetycznej w parafii pracuje tu jedna siostra, a druga jest zatrudniona na etat w Radiu Maryja, którego jest jednocześnie promotorem, więc często w niedziele wyjeżdża do różnych parafii, by zachęcać do słuchania radia katolickiego. Najdalej w głębi kraju usytuowana jest nasza placówka w Krzemieńczuku. Jedna z sióstr pra-

cuje tam z ubogimi oraz odwiedza w szpitalu chorych na gruźlicę, często również bezdomnych, więźniów i zarażonych wirusem HIV; druga natomiast posługuje przy parafii i uczy języka polskiego. Niestety, kilka lat temu, ze względu na brak sióstr, trzeba było zamknąć placówkę w Zaporozżu, gdzie przez wiele lat siostry prowadziły owocną pracę ewangelizacyjną, pastoralną i socjalną.

Oprócz tych stałych naszych zajęć, włączamy się w różne akcje ewangelizacyjne i promujące nasze misyjne zgromadzenie. Jesteśmy zapraszane do głoszenia konferencji w Szkole Ewangelizacji, mającej spotkania regularnie cztery razy w roku. Rozpoczęłyśmy również posługę rekolekcyjną w rytmie *lectio divina*. Latem bierzemy udział w pieszych pielgrzymkach do sanktuariów maryjnych w Łatyczowie, Berdyczowie i Bołszowcach oraz do świątyni Boga Ojca Miłosiernego w Zaporozżu. Uczestniczymy i włączamy się w organizację różnych akcji dla dzieci i młodzieży.

Obecnie, kiedy na Ukrainie trwa wojna, wraz z całym tutejszym Kościołem zanosimy modlitwy do Boga, prosząc o pokój i jedność. Pamiętamy szczególnie o tych, którzy stracili swoich bliskich oraz o tych, którzy musieli uciekać i zostawili cały swój dobytek, by uratować życie. Nasz dom w Boryspolu również stał się na kilka miesięcy miejscem schronienia dla rodziny z Doniecka. Na tyle, ile możemy, pomagamy też innym rodzinom, które wyjechały ze strefy objętej wojną.

Dziękujemy Trójjedynemu Bogu za nasze powołanie zakonno-misyjne i za naszą nową ojczyznę, Ukrainę, do której On nas posłał. Dziękujemy za każde powołanie z tej ziemi do naszego zgromadzenia i prosimy gorąco Pana zniwa o dalsze błogosławieństwo i nowe powołania, by nasza praca misyjna mogła się rozwijać na chwałę Trójjedynego Boga i by Królestwo Boże umacniało się w sercach naszych i w sercach wszystkich ludzi, do których nas posyła.

<http://www.ssps.org.ua>



Niedawno wróciłem z podróży do Republiki Południowej Afryki, gdzie od 27 maja do 2 czerwca br. w mieście Mokopane, w pobliżu Pretorii, odbywało się wyjątkowe spotkanie misjonarzy werbistów pracujących na Czarnym Lądzie. Zaraz po przyjeździe na miejsce zdziwiłem się, że w Afryce może być tak chłodno. Panowała zima, a temperatury w niektórych miejscach Afryki o tej porze roku spadają nawet do 0 st. C!!! Tak się dzieje np. na pustyni Kalahari, o czym informował mnie mój kolega, o. Marek Marciniak SVD, prowincjał w Botswanie.



O. Zdzisław Grad SVD przy pomniku Nelsona Mandeli w Pretorii

Zdzisław Grad SVD • MADAGASKAR

## Polscy werbiści na spotkaniu w Afryce



Część grupy polskich werbistów z o. Heinzem Kulüke SVD (w środku), generałem Zgromadzenia Słowa Bożego

Jedno z większych miast RPA, Johannesburg, robi ogromne wrażenie. Niczym nie ustępuje w rozwoju miastom w krajach europejskich, a nawet wiele z nich po prostu wyprzedza, jak np. naszą Polskę. Do tego miasta wjeżdża się autostradą z 12 pasami ruchu!

Historia obecnej Republiki Południowej Afryki jest bardzo naznaczona okresem apartheidu. Do dziś kraj leczy swoje rany spowodowane segregacją rasową. Jednak trzeba pogratu-

lować państwu, że mimo bolesnych ran buduje nową rzeczywistość, starając się promować życie w dobrych relacjach sąsiedzkich między różnymi grupami społecznymi.

### CEL SPOTKANIA

To właśnie w tym państwie wyznaczaliśmy sobie spotkanie koordynatorów werbistowskich misji w Afryce i na Madagaskarze. Do Mokopane przyjechało ponad 50 misjonarzy Zgromadzenia Słowa Bożego. Celem

spotkania była refleksja nad nowymi wyzwaniami, jakie pojawiają się w pracy misyjnej na kontynencie afrykańskim. Zastanawialiśmy się nad skutecznością naszej posługi w ramach werbistowskiego charyzmatu i robiliśmy swego rodzaju rachunek sumienia dotyczący naszej pracy. Tu przypomnę, nasz charyzmat, związany z zaangażowaniem misyjnym, wyraża się poprzez: apostołat biblijny – umożliwianie poznawania Słowa Bożego, Biblii, jako podstawy życia chrześcijańskiego; animację misyjną – koncentrowanie się na pierwszej i nowej ewangelizacji oraz animacja Kościoła lokalnego z otwarciem na misję; działanie na rzecz sprawiedliwości i pokoju, z najważniejszą opcją na rzecz osób ubogich, pokrzywdzonych czy pomijanych przez świat; pracę w środkach komunikacji społecznej jako służbę głoszenia Ewangelii.

### „AFRYKAŃSCY” POLSCY KOLEDZY

W grupie werbistów przybyłych do Mokopane ku mojej radości znalazłem Polaków, którzy są koordynatorami w wyżej wymienionych działach apostołatu. Wśród ponad 50 misjona-



Uczestnicy spotkania w Mokopane

rzy znalazło się 10 moich rodaków. To sporo i dobrze świadczy o polskich werbistach, którzy mimo już znaczącej liczby współbraci pochodzących z powołań lokalnych potrafią się „przebić”, dając świadectwo gorliwości, kompetencji i oddania sprawie misyjnej. Dlatego tak wielu znalazło się w gronie animatorów i koordynatorów. Ucieszyłem się, że spotkałem kolegów z lat seminaryjnych, których wiele lat nie widziałem.

Obecnie pracują w Togo, Demokratycznej Republice Konga, Zimbabwe, Kenii, Botswanie, Sudanie Południowym, Republice Południowej Afryki (i ja na Madagaskarze). Na spotkanie przybył też o. Jan Stefanów SVD, bliski kolega, który pełni odpowiedzialną funkcję sekretarza Międzynarodowej Federacji Biblijnej. Oczywiście wspomnieniom i rozmowom nie było końca, ale to tylko w kuluarach, ponieważ – jak zaznaczyłem – tematem spotkania była ocena stanu misji werbistowskich w Afryce i na Madagaskarze. Na to ważne spotkanie przybyli czterej generalni koordynatorzy z ramienia ojca generała. On sam też dołączył do nas i podzielił się nową wizją zaangażowania stojącą przed całym Zgromadzeniem Słowa Bożego, szczególnie w Afryce.

## BRAK KAPŁANÓW

W czasie tych dni mieliśmy okazję spotkać się z dwoma biskupami

z RPA. Bardzo interesujące było wystąpienie arcybiskupa Johannesburga. Byliśmy mu wdzięczni, że z pokorą i w bezpośredni sposób podzielił się z nami swoimi duszpasterskimi troskami, których nie mało w całym kraju i w jego diecezji. Wypowiedź arcybiskupa zaskoczyła mnie w wielu punktach. Kościół w RPA nie jest jeszcze dynamiczny i samowystarczalny. Ogromny rozwój gospodarczy kraju nie idzie w parze z siłami duchowymi Kościoła, który cierpi na brak kapłanów. Liczba katolików w tym kraju nie przekracza 10%!

## AKCENTY AFRYKAŃSKIE W KOŚCIELE I W RODZINIE

Na zakończenie naszego spotkania mieliśmy okazję koncelebrować Mszę św. w parafii Najświętszego Zbawiciela w Johannesburgu, należąca do werbistów. Już same śpiewy i spontaniczna reakcja wyrażana gestami zapewniały nas, że znajdujemy się w Afryce. Afrykańczyk, kiedy się modli i wielbi Boga, musi włączyć w to całe swoje ciało, co jest bardzo piękne i zupełnie inne od naszego, europejskiego przeżywania wiary. Okrzyki uwielbienia, śpiew na kilka głosów, nieukrywany entuzjazm – to wszystko wskazuje, że jesteś w Afryce. Po Mszy św., w miejscu sprawowania Eucharystii (parafia nie ma jeszcze budynku kościoła) uczestniczyliśmy w rodzinnym posiłku dla kilkuset osób. Parafianie



O. Heinz Kulüke SVD podczas spotkania misjonarzy werbistów pracujących w Afryce i na Madagaskarze

sami go przygotowali, okazując szczerę, afrykańską, dobre serce!

Niezwykle miłym akcentem było to, że rodziny z parafii zaprosiły ponad 50 misjonarzy z 20 krajów i w ten sposób mieliśmy okazję do spędzenia nocy w rodzinie afrykańskiej. Było to wzruszające. To w rodzinie usłyszysz, jak bije serce narodu. Wraz ze współbratem z Ghany spędziłem noc u sympatycznej rodziny, gdzie była babcia i córka z dziećmi, bez obecności ojca. Dzieci garnęły się do nas, misjonarzy, i nie uciekały ode mnie, białego człowieka... Mimo późnej pory musieliśmy podzielić się naszą pracą misyjną i naszą wiarą oraz wspólnie z rodziną pomodlić się. Rodzina ta nie była majątna, ale bogata w miłość i prostotę. Przykład żywego Kościoła.

## AFRYKA PRZYSZŁOŚCIĄ KOŚCIOŁA

Wiele osób twierdzi, że Afryka jest w dużej mierze przyszłością i szansą Kościoła katolickiego. Zgadzam się z tą opinią i wiele faktów to potwierdza. Polskie misyjne zaangażowanie na tym kontynencie jest cenne. My, misjonarze z Polski, z młodym Kościołem Afryki dzielimy się naszą tysiącletnią tradycją; przywiązaniem do Kościoła katolickiego, umiłowaniem Krzyża i Ewangelii oraz wiernością wierze i przykładem polskich męczenników za wiarę i zbawienie innych.





z nami swoimi radościami i troskami. My także staramy się uczestniczyć w ich zebraniach, świętach i w tym wszystkim, co stanowi część ich codziennego życia – to pozwala nam głębiej zrozumieć ich mentalność i potrzeby. Staramy się również docierać do chorych – przyjmujemy ich w naszym mieszkaniu, odwiedzamy w domach i ufamy, że w przyszłości będziemy miały mały ośrodek medycyny naturalnej.

Kiedy rozpoczynałam moje życie zakonno-misyjne, myślałam, że misje to praca głównie w buszu lub wśród egzotycznych Indian. Dziś, po latach

S. Jordana Przybył SSPs z podopiecznymi

Jordana Przybył SSPs • BOLIWIA

## Miejscem misji obrzeża wielkich miast

Miejscem mojej misyjnej posługi jest obecnie uboga dzielnica na obrzeżach Cochabamby – 20 de Octubre. Kiedy dwa lata temu rozpoczęliśmy tu pracę, mieszkało w niej ok. 150 rodzin; na nasze spotkania przychodziło 20-30 dzieci. Nie było szkoły, ani światła. Gromadziłyśmy dzieci pod gołym niebem lub w naszym małym mieszkaniu, które udostępniła nam jedna z rodzin.

Dzięki wysiłkom mieszkańców i pomocy dobrych ludzi, z radością odnotowujemy wiele zmian. Trwa budowa szkoły, a jej ukończenie jest zaplanowane na ten rok. W już wybudowanej części budynku szkolnego dzieci uczęszczające do klas I-V mają lekcje; pracuje tam pięciu nauczycieli. Od grudnia ubiegłego roku mamy światło. Kończymy

budowę świetlicy i stołówki dla dzieci. W tym roku szkolnym uczy się ponad 200 dzieci, a na nasze spotkania przychodzi ok. 150. Ufamy, że również w tym roku będziemy mogły przyjąć je w nowej świetlicy, która będzie wymagała jeszcze wyposażenia. Rozpoczęliśmy też spotkania z rodzinami, przede wszystkim z kobietami, organizując z myślą o nich dni formacji integralnej.

Nasza wspólnota też się powiększyła, obecnie jest nas trzy. Co najważniejsze, coraz bardziej stajemy się sąsiadami – *vecinas* – mieszkańców, którzy przychodzą do nas, by dzielić się



Sąsiedzi sióstr







zdjęcie: Jordana Przybył SSps


Wynajęty przez siostry domek, w którym mieszkają

doświadczenia w Ameryce Łacińskiej, jestem przekonana, że głównym miejscem misji są wielkie miasta, szczególnie ich obrzeża, gdzie osiedla się wiele rodzin z wiosek w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Niestety, większość z nich czuje się wy-

Rodzice pomagający przy budowie świetlicy i stołówki dla dzieci



obcowana, nie ma stałej pracy, a zarobki nie wystarczają na utrzymanie, co sprawia, że także dzieci są zmuszone do pracy. Brak prądu, wody, transportu, ośrodków zdrowia zwiększa śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci.

Wszystkim wspierającym nas modlitwą czy pomocą materialną, serdecznie dziękuję. 

Na s. 18-19 zamieszczamy fragment listu s. Jordana Przybył SSps do Przyjaciół misji, pisany wcześniej aniżeli powyższy tekst.



# KLUCZ DO NIEBA

Nie jest prawdą, że stary, złamany czy pochodzący z wymienionego zamka klucz nie otworzy już żadnych drzwi. Jeśli jest zrobiony z metalu szlachetnego i jeśli jest ich dużo – dzieją się cuda. Mimo, że sprzedawane jako kolorowy złom, w dużej ilości potrafią dokonać rzeczy niezwykłych. Mogą pomóc misjonarzom w głoszeniu Ewangelii, a tym samym pomagają w otwarciu drzwi do nieba bardzo wielu ludziom niezależnie od rasy i kraju pochodzenia. Otwórzmy szeroko drzwi do nieba wszystkim pamiętając, że każdy klucz jest na wagę złota.



Uprzejmie prosimy, aby przysyłać klucze na poniższy adres lub na adres Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce, z którym utrzymujecie Państwo stały kontakt. Nie będziemy potwierdzać przesyłki pojedynczych kluczy, aby koszty z tym związane nie przekroczyły wartości ofiarowanych. Organizatorzy zbiórek w szkołach, parafiach itp. otrzymają stosowne podziękowanie i potwierdzenie.

**REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBIŚTÓW**  
 Kolonia 19, 14-520 Pieniężno \* tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92  
 e-mail: refermis@werbisci.pl www.seminarium.org.pl/referat  
 www.werbisci.pl



projekt: Sławomir Błazewicz



foto: Franciszek Bak SVD

Fragment mozaiki w kaplicy siostr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji w Nysie



**A**by katecheci dawali świadectwo życia zgodnego z wiarą, którą głoszą.

**P**an Jezus w czasie swej publicznej działalności nazywany był często Nauczycielem. Zgromadził wokół siebie dwunastu Apostołów i nauczał ich o Królestwie niebieskim, o miłości Ojca, o misji, którą przyszedł wypełnić na ziemi. Niezwykła ta nauka z mocą, potwierdzana licznymi cudami, a nade wszystko życiem Mistrza z Nazaretu, zadziwiała słuchaczy i zjednywała Jezusowi nowych uczniów, ale też przeciwników, którzy nie mogli znieść bezkompromisowości, dobroci i miłości Jezusa. Po swoim zmartwychwstaniu Jezus polecił Apostołom, aby szli i nauczali wszystkie narody. Jednocześnie zapewnił ich, że pozostanie z nimi aż do skończenia świata i przyoblecze ich mocą z wysoka – Duchem Świętym, wewnętrznym Nauczycielem, który ich samych i nowych uczniów będzie prowadził do całej prawdy. Apostołowie z wielką gorliwością podjęli misję Jezusa, narażając się ówczesnym przywódcom religijnym, którzy zabraniali im nauczać w Jego imię.

**K**ościół prowadzi nadal nauczycielską posługę Apostołów i ich pierwszych współpracowników (zob. Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*, nr 12). Jak za czasów Jezusa, tak i dziś najistotniejsze jest żywe świadectwo samych nauczycieli. Ważniejsze od środków i metod katechetycznych. Autentyczność i spójność przekazywanych prawd wiary z życiem przekonuje i pociąga ludzi do wiary. Jeśli katecheta nie potwierdza życiem nauki, którą głosi, może rodzić się w sercach słuchających wątpliwość co do prawdziwości przekazu, zwłaszcza gdy nie był wychowany w tradycji wiary. Stąd troska Ojca Świętego o to, by katecheci świadczyli o wierze swoim życiem, aby słuchali Jezusa i żyli z Nim w głębokiej przyjaźni, aby głosili Jego naukę,

a nie swoją. Mówi o tym św. Jan Paweł II w adhortacji poświęconej katechezie *Catechesi tradendae*: „Każdy katecheta, niezależnie od zajmowanego w Kościele stanowiska, musi troszczyć się usilnie, aby poprzez swe nauczanie i swój sposób życia przekazywać naukę i życie Chrystusa. Niech nie zatrzymuje na sobie samym, na swoich osobistych poglądach i własnych postawach myślowych ani uwagi, ani przywiązania umysłu i serca tego, kogo katechizuje, a zwłaszcza niech nie wpaja innym swych własnych opinii i zapatrywań w taki sposób, jak gdyby wyrażały one naukę Chrystusa i świadectwo Jego życia. Trzeba więc, aby do każdego katechety można było zastosować te niezgłębione słowa Jezusa: *Moja nauka nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał* (J 7,16)” (nr 6).

**W**ypełnianiu misji katechetycznej niezwykłą rolę pełni Duch Święty, a ci, którzy w Kościele i w imieniu Kościoła katechizują, powinni być Jego żywymi narzędziami (por. tamże, nr 72). „Kościół nauczający i wszyscy katecheci powinni dążyć do tego, by ustawicznie wzywać tego Ducha, zawsze z Nim obcować i by usiłować zrozumieć Jego prawdziwe natchnienia” (tamże, nr 72).

**D**uchu Święty, wewnętrzny Nauczycielu, dzięki Tobie wierni wzrastają w wierze i dojrzewają ku pełni, wzbudzaj, ożywiaj i podtrzymuj działalność katechetyczną Kościoła (por. tamże, nr 72).

**M**aryjo, pierwsza nauczycielko i uczennico swego Syna, która jesteś żywym katechizmem, Matką i wzorem katechetów, wyprasza nam pojętność i umiejętność słuchania, rozważania i wcielania w życie nauki Jezusa Chrystusa (por. tamże, nr 73).

sk



Andrzej Danilewicz SVD

Pewien człowiek wyprawił wielką ucztę i zaprosił wielu. Kiedy nadeszła pora uczyty, posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: „Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe”. Wtedy zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać (Łk 14,16-18a).

## Zaproszeni do królestwa

Dla ludów Bliskiego Wschodu wspólny posiłek nie był jedynie zwykłą czynnością pozwalającą podtrzymać funkcje życiowe. Ze względu na rozproszenie, w jakim żyli jako koczownicy, pozwalał im doświadczać wspólnoty i umacniać więzy. Z czasem stawał się celebrazją i nabierał cech wręcz sakralnych. Nic więc dziwnego, że raj wyobrażano sobie jako ucztę przy suto zastawionym stole. Zapewne z tego powodu w Ewangelii stosunkowo często zastajemy Jezusa ucztującego. Wszak wraz z Nim nadeszły czasy mesjańskie; królestwo Boże jest na wyciągnięcie ręki.

W Jezusowej przypowieści o uczcie sługa idzie do wcześniej zaproszonych i mówi: *Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe*. Mówi z przynagleniem, akcentując słowo „już”. A więc teraz, nie w przyszłym życiu, nie na starość, nie, gdy będziemy mieli więcej czasu. Teraz jestem zaproszony, teraz dzieje się moje zbawienie.

Wielu osobom chrześcijaństwo kojarzy się z przykazaniami i różnymi wyrzeczeniami, które trzeba podejmować ze względu na życie wieczne. A przecież w chrześcijaństwie najważniejsze nie jest to, co ja robię dla Boga, ale co Bóg

robi dla mnie. A On mówi: *wszystko jest gotowe*. Cała łaska, cała Jego miłość – czego dowodem jest krzyż i zmartwychwstanie Zbawiciela – jest w zasięgu naszej ręki, do skorzystania od zaraz. A jednak ludzie znajdują wymówki, by odrzucić to Boże zaproszenie, jak ci trzej z Ewangelii. Wydaje się nam, że mamy ważniejsze sprawy na głowie: pomnażanie majątku, dążenie do sukcesu, osobiste szczęście. I tak omija nas szansa, aby zasiąść z Bogiem przy jednym stole.

Ale królestwo Boże nie świeci pustkami. Słudzy dostają polecenie, aby co prędzej wyszli na ulice

i zaułki miasta i sprowadzili ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych. Ci przyjmują zaproszenie choćby dlatego, że byli zwyczajnie głodni. Jezus wielokrotnie podkreślał, że ubóstwo bardziej otwiera na Boga niż bogactwo. Człowiek potrzebujący, w szerokim tego słowa znaczeniu, łatwiej otwiera się na dobro i miłosierdzie. Natomiast kolejnym etapem samowystarczalności jest samozbawienie. Jest to o tyle niebezpieczne, że na powrót czyni nas koczownikami – ludźmi żyjącymi *poza*, bez większych oczekiwań i więzi z innymi.

Pocieszające w przypowieści jest to, że Gospodarz chce, aby Jego dom był wypełniony po brzegi. Dlatego kilkakrotnie wysłał sługę z zaproszeniem na ucztę. Każe im iść w każde miejsce i każdą ludzką sytuację naznaczoną fizycznym i duchowym ubóstwem, ślepotą na znaki czasu i zaciętością w trwaniu w niewierze. Do tych sług dołącza sam Zbawiciel, który woła: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię*. Czy wobec tego resztkę sił wykorzystamy na znalezienie kolejnej wymówki, czy po prostu przyjmie-



fot. Andrzej Danilewicz SVD



Małgorzata Madej

# Misyjne rekolekcje

kongresowej dla dorosłych to wykład werbisty.

O. Jan Stefanów SVD otwiera zatem dzień rozważaniami na temat biblijnych podstaw misji. Przypomina nam za św. Pawłem, że wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego a umacnia się poprzez utrzymywanie i pogłębianie dialogu z Bogiem. Naturalna

pał i ewangelizować nasze otoczenie. „Kościół nie ewangelizuje, jeżeli nie pozwala się nieustannie ewangelizować” – przypomniał słowa papieża Franciszka o. Stefanów i podkreślił, że to właśnie dzięki Pismu Świętemu możemy tego dokonać.

Wśród późniejszych, krótkich świadectw misjonarzy mogliśmy wysłuchać



Bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji na kiermaszu misyjnym

13 czerwca br., w sobotę, centrum Warszawy zamienia się w centrum misyjne. W kościele Wszystkich Świętych i na placu Grzybowskim przed świątynią zbiera się ponad tysiąc wiernych z całej Polski, aby wspólnie modlić się za misje i misjonarzy oraz uczestniczyć w swego rodzaju misyjnych rekolekcjach.

## KONGRES PO „WERBISTOWSKU”

Już na samym początku drugiego dnia IV Krajowego Kongresu Misyjnego spotykamy się z werbistami. Każdy uczestnik dostaje bowiem do ręki program spotkania i pakiet misyjnych czasopism, wśród których znajduje się czerwcowy numer „Misjonarza”, poświęcony po części kongresowi. Również pierwszy punkt programu stacji



Krzyż Światowych Dni Młodzieży i ikona Matki Bożej Salus Populi Romani w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie

dla nas powinna być więc chęć świadczania o Bogu spotkanym w Jego Słowie. O. Stefanów powtórzył także znane chyba wszystkim uczestnikom wezwanie Jezusa z Ewangelii Mateusza: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego*. Misyjne fragmenty z Biblii były punktem wyjścia do wyjaśnienia, że będąc tu, w Polsce, to właśnie Słowo Boże jest czymś, po co mamy cały czas sięgać, aby budować nasz misyjny za-

s. Dawidy Strojek SSpS, która od 20 lat pracuje na misjach, z czego ostatnie sześć lat w Papui Nowej Gwinei. S. Dawida opowiedziała o swojej codziennej posłudze wśród ludzi zarażonych wirusem HIV i chorych na AIDS oraz o opiece nad ich dziećmi oraz sierotami po rodzicach, którzy zmarli wskutek tej choroby. Uczestnicy kongresu mogli dowiedzieć się ze świadectwa misjonarki także o tym, że Służebnice Ducha Świętego w Papui Nowej Gwinei pomagają w organizowaniu warszta-

tów aktywizacyjnych dla kobiet i prowadzą naukę czytania i pisanie.

Z werbistami i siostrami służebnicami można było spotkać się także poza oficjalnymi punktami programu. Na placu Grzybowskiim wystawione były bowiem namioty, pod którymi odbywał się kiermasz misyjny. Zostaliśmy zaproszeni nie tylko do Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie, ale też mogliśmy kupić publikacje wydawnictwa Verbinum czy wyroby rękodzielnicze sióstr. Miło było spotkać się z misjonarzami i choć chwilę porozmawiać, mimo że niektórzy, za-

na rzecz dzieci z sierocińca w Kasisi w Zambii, który prowadzą polskie misjonarki – siostry służebniczki starowiejskie. Przekonywał nas, że dziś w Polsce bardziej na ludzi działają gesty niż słowa, że prosty uczynek Miłosiernego Samarytanina znaczy więcej niż najlepsze przemówienie. Tak też tłumaczył swoje zaangażowanie na rzecz afrykańskich dzieci, które zamiast pięknych słów potrzebują konkretnej pomocy – leków, jedzenia, dachu nad głową czy porządnego łóżka. Słuchając świadectwa Szymona Hołowni, mogliśmy także odnieść wrażenie, że polscy misjonarze są najlepszy-

ki jest piłkarz Robert Lewandowski oraz doświadczyć entuzjastycznego powitania i śpiewów Kolumbijczyków. Świat na chwilę stał się bardzo bliski również dzięki wspólnej modlitwie z katolikami z tych trzech krajów.

Najważniejszym punktem sobotniego dnia była oczywiście Eucharystia, na którą przysłała też młodzież ze stacji kongresowej z bazyliki na ulicy Kawęczyńskiej. Mszy św. w kościele Wszystkich Świętych przewodniczył kard. Fernando Filoni, prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów, a koncelebrowali ją kard. Kazimierz Nycz, abp Henryk Hoser i bp Jerzy Mazur SVD.



O. Jan J. Stefanów SVD

angażowani w organizację kongresu, mieli ręce pełne pracy.

## KONGRESOWE PEREŁKI

Nie da się przedstawić wszystkich atrakcji tegorocznego kongresu, zatem w kilku zdaniach o tych najciekawszych. Niezwykle piękne, choć krótkie, było świadectwo świeckiej misjonarki dr Heleny Pyz. Pani doktor podzieliła się osobistymi doświadczeniami z pracy w Indiach i z wielką szczerością mówiła o poczuciu bezsilności i bezradności, jakie jej tam towarzyszyło. Zaznaczała jednak przy tym, że w misyjnej pracy pomagała jej szczególnie potęga modlitwy i cuda, których doświadczyła.

Budujące i zachęcające do działania były także słowa Szymona Hołowni. Znany dziennikarz i publicysta opowiadał o swoim zaangażowaniu



dr Helena Pyz

mi ambasadorami Kościoła na świecie, ich praca, choć niekiedy niezwykle trudna, jest pięknym obrazem miłości Boga do drugiego człowieka.

Bardzo ciekawym pomysłem było podczas kongresu łączenie się na żywo z misjonarzami na całym świecie. Dzięki nowoczesnej technologii w pół godziny zajrzeliśmy do najdalszych zakątków świata. Odwiedziliśmy pallotynów oraz ich wspólnoty w Korei Południowej, na Wybrzeżu Kości Słoniowej i w Kolumbii. Mieliśmy okazję zobaczyć Koreańczyków w ich tradycyjnych strojach, dowiedzieć się, że najpopularniejszym Polakiem wśród młodych ministrantów z Afry-



Szymon Hołownia

Gość z Rzymu przypomniał, że największym misjonarzem naszych czasów jest św. Jan Paweł II i to nie tylko dlatego, że objechał cały świat, ale też dlatego, że pozostawił jedną z najpiękniejszych encyklik misyjnych – *Redemptoris missio*. Zachęcił wszystkich, aby misję głoszenia Ewangelii podjąć z zapałem i zaangażowaniem, jak to czyni papież Franciszek.

Wśród uczestników kongresu dominowało zadowolenie z udziału w tych swoistych misyjnych rekolekcjach. Trzeba pochwalić organizatorów za ciekawe wykłady, świadectwa i możliwość spotkania z misjonarzami z całego świata. Pozostaje nam obserwować, jakie owoce wyda kongres i czekać na następne tego rodzaju misyjne święto, a jednocześnie nie zapominać o wielokrotnej prośbie misjonarzy o modlitwę za nich.

zdjęcia: Małgorzata Maciej

## ■ AFRYKA W DOBRYM MIEŚCIE

19 czerwca br. w Szkole Podstawowej nr 2 w Dobrym Mieście odbyło się spotkanie z dwoma misjonarzami werbistami, zatytułowane „Nasza Dwójka na afrykańskie podwórka”.



for. Krzysztof Kozłowski

O. Maciej Malicki SVD na spotkaniu w Dobrym Mieście

Gośćmi uczniów i nauczycieli byli ojcowie Maciej Malicki SVD i Marek Glodek SVD, od kilkunastu lat pracujący w Zimbabwe w Afryce.

Spotkanie rozpoczął „Taniec ognia” w wykonaniu podopiecznych Warsztatu Terapii Zajęciowej. Później były występy „Świątecznej kapeli”, uczniów, nauczycieli i rodziców.

Program artystyczny wypełniły dwie prezentacje multimedialne: jedna przedstawiała Zimbabwe, jego piękno, przyrodę i ludzi, druga miała formę listu chłopca o imieniu Tembelihe skierowanego do rówieśników w Dobrym Mieście.

Po części artystycznej nastąpiło otwarcie wystawy fotograficznej o. Macieja Malickiego SVD, zatytułowanej „Dziecko jest chodzącym cudem”. Pomysłodawczynią całego projektu, którego zwieńczeniem była wystawa, była Emilia Pietnoczka, katechetka. Dzięki niezwykłym fotografiom o. Malickiego oraz tekstom Janusza Korczaka i św. Jana Pawła II można było zobaczyć piękno Afryki. Wystawa będzie prezentowana również w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie.

O. Marek i o. Maciej otrzymali święcenia kapłańskie w 1998 r. w Pieniężnie. Po dwuletniej praktyce duszpasterskiej w Polsce obaj wyjechali do pracy misyjnej w Afryce, która stała się ich domem. O. Marek pracuje w Dlamini, a o. Maciej w mieście Plumtree.

## ■ BIOGRAFIE POLSKICH MISJONARZY

Przed IV Krajowym Kongresem Misyjnym, który odbywał się w Warszawie w dniach 12-14 czerwca br., ukazały się biografie polskich misjonarzy z lat 1965-2015. Trzytomowe wydanie biogramów 4944 polskich misjonek i misjonarzy, zatytułowane „Polscy misjonarze w świecie”, ukazało się nakładem Wydawnictwa VERBINUM.

W publikacji zamieszczone są sylwetki misjonarzy i misjonek zakonnych, diecezjalnych, instytutów życia konsekrowanego oraz świeckich, pracujących na różnych kontynentach: t. I zawiera biografie misjonarzy pracujących w Afryce i na Madagaskarze, t. II – w Ameryce Łacińskiej, na Karaibach i w Kanadzie, t. III – w Azji i Oceanii.



„Misjonarze z Polski wydatnie przyczynili się do ewangelizacji wielu krajów i kontynentów, zdobywając uznanie i zaufanie ludności tubylczej oraz władz kościelnych” – napisał we wstępie do publikacji bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

Publikacja przybliży m.in. sylwetki znanych misjonarzy, jak np. o. Mariana Żelazka SVD, dr Wandy Bieńskiej, zwanej Matką Ugandy czy kard. Adama Kozłowieckiego SJ.

## ■ NAPAD NA WERBISTĘ W PNG

20 maja br. został postrzelony i ciężko ranny o. Piotr Waśko SVD, pracujący jako misjonarz w Papui Nowej Gwinei. Zdarzenie miało miejsce w rejonie Amboin, nad rzeką Karawari, w Sepiku. O. Waśko został przetransportowany helikoptrem do szpitala w Madang i poddany natychmiastowej operacji. Zabieg przeprowadził werbista, br. dr Jerzy Kuźma SVD, ordynator Oddziału Chirurgii w tamtejszym szpitalu.

O. Piotr Waśko SVD przyjął święcenia kapłańskie w 2002 r. w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie. W tym samym roku wyjechał na misje do Papui Nowej Gwinei i został skierowany do pracy w parafii Timbunke, w diecezji Wewak, na terenie której znajduje się rejon Amboin.

## ■ ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W PIENIEŻNIE

17 maja br., o godz. 10.00, w Misyjnym Seminarium Duchownym



for. Paweł Skupień SVD

w Pieniężnie odbyła się uroczystość święceń kapłańskich dwóch diakonów, Adama Brodzika SVD i Przemysława Szumachera SVD. Szafarzem święceń był bp Jacek Jezierski, ordynariusz diecezji elbląskiej.

W homilii bp Jezierski mówił o roli kapłana w dzisiejszym świecie i Kościele. Zaznaczył, że skuteczność kapłana nie musi być natychmiastowa, jak nierzadko wymaga tego świat. Jego posługa jest zawsze i w każdym wymiarze ukierunkowana na przyszłość. W odniesieniu do pracy misyjnej biskup elbląski przypomniał, że bycie misjonarzem wymaga wiele cierpliwości, wyobraźni i wrażliwości.

W uroczystościach wzięli udział współbracia z Pieniężna i innych domów misyjnych i parafii werbistowskich oraz siostry Służebnice Ducha Świętego. Niespodzianką był udział sześciu starszych ministrantów z werbistowskiej parafii w Kleosinie.

O. Adam Brodzik SVD otrzymał przeznaczenie do pracy misyjnej na Madagaskarze, a o. Przemysław Szumacher SVD do Kolumbii.

za: werbisci.pl



foto: Lidia Popielewicz

Abp Celestino Migliore (w środku), nuncjusz apostolski w Polsce, w katedrze warszawsko-praskiej

# Święto misji

Jak informowaliśmy w nr 6/2015 „Misjonarza”, w dniach 12-14 czerwca odbyło się wielkie święto misyjne – IV Krajowy Kongres Misyjny, zorganizowany przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji i Papieskie Dzieła Misyjne, w które to przedsięwzięcie wielki wkład mieli także misjonarze ze Zgromadzenia Słowa Bożego i misjonarki ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego.

W pierwszym dniu kongresu na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyła się konferencja naukowa, podczas której można było wysłuchać trzech bogatych w treści i bardzo ważnych wykładów. Wśród mówców znalazł się gość specjalny kongresu, kard. Fernando Filoni, przewodniczący Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, który powiedział o „Aktualności misji *ad gentes*”. Już na początku zaznaczył, że zaangażowanie misyjne wypływa z najważniejszego przykazania Jezusa – przykazania miłości. To sam Jezus powiedział: *Idźcie i nauczajcie...*, a zatem „błogosławie-

ni są ci, którzy idą i głoszą” – powiedział kard. Filoni. Po nim referat „Odpowiedzialni za misje” wygłosił abp Henryk Hoser SAC, biskup warszawsko-praski oraz zabrał głos bp Jan Piotrowski na temat „Animacji i współpracy misyjnej”.

Po przerwie obiadowej odbył się panel dyskusyjny „Odnowić zapał misyjny”. Uczestnicy kongresu mogli wziąć udział w spotkaniu w jednej z dziesięciu grup dyskusyjnych, w zależności od tematu. W jednej z sal zebrały się osoby, które zajęły się tematem „Misjonarze świeccy, rodzina, wolontariusze”. Można tu było nie tylko posłuchać świadectw osób świeckich z doświadczeniem pracy na misjach, ale i zadać pytania czy wypowiedzieć uwagi dotyczące trudności, z jakimi borykają się świeccy pragnący pojechać na misje. Wszystkie głosy były ważne i zostały zarejestrowane, aby potem przedstawić je w formie protokołu, mającego stanowić pomoc w wypracowaniu lepszej organizacji wyjazdów osób świeckich na misje.

Tego dnia o godz. 18.00 w katedrze warszawsko-praskiej została odprawiona uroczysta Msza św. pod przewodnictwem abp. Celestino Migliore, nuncjusza apostolskiego w Polsce, który w homilii powiedział m.in., że „misje zapisane są w DNA Kościoła w Polsce, który rodził się, wzrastał i kształtował w społeczeństwie dzięki działalności misyjnej swojego patrona, św. Wojciecha”. On też wręczył krzyże dwóm osobom udającym się na misje.

Trzeciego dnia, czyli w niedzielę, świętowanie misyjne rozlało się po całej Polsce, ponieważ w każdej diecezji i każdej parafii miały być obecne akcenty związane z dziełem misyjnym Kościoła. W środkach masowego przekazu można było obejrzeć lub posłuchać transmisji Mszy św., podczas której temat misji wysuwał się na pierwszy plan. Tego dnia bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, odprawił Eucharystię w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, transmitowaną przez radiową Jedynkę. Stojąc przy krzyżu i ikonie Świątynnych Dni Młodzieży biskup ełcki wołał: „Polsko, Kościele w Polsce, ze swej wiary i miłości wysyłaj misjonarzy. Polsko, Kościele w Polsce, ze swej wiary i miłości z entuzjazmem wspomagaj misjonarzy”. Bp Mazur podziękował także wszystkim misjonarzom za ich pracę na misjach oraz wszystkim darczyńcom wspomagającym misje Kościoła.

W Familijnej Jedynce można było też usłyszeć wypowiedź Andrzeja Dudy, prezydenta elekta, którą zarejestrowano podczas spotkania misjonarzy w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, odbywającego się dzień przed kongresem. Pytany o misjonarzy Duda powiedział, że misjonarze nie tylko szerzą naszą religię i wiarę, ale też dają nadzieję ludziom żyjącym w trudnych warunkach. Nazwał misjonarzy „ambasadorami Polski”, podkreślając, że nie jest to „puste sformułowanie”, ponieważ „rzeczywiście reprezentują polskość”.

Relację z wydarzeń w drugim dniu IV Krajowego Kongresu Misyjnego publikujemy na s. 12-13 tego numeru „Misjonarza”.

Lidia Popielewicz



# Misja Zambia

## cz. II

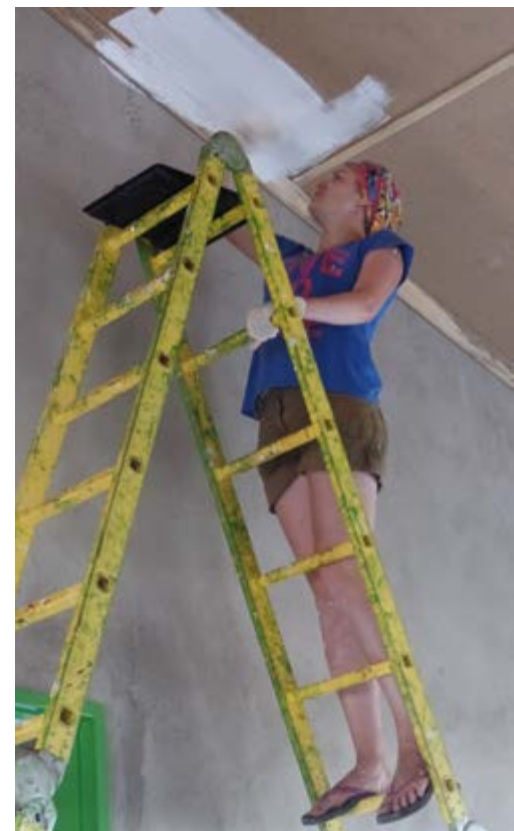


ku na każdym kroku znajdowały się sklepiki i stragany. Najbardziej lubiłam zajadać się łakociami z ulicy. Kobiety smażyły coś na kształt oponek serowych lub donatów i je sprzedawały. Sztuka kosztowała 50 ngwee, czyli ok. 0,25 gr. Spacerowanie po Lindzie było dla mnie przyjemnością, bo czułam, że asymiluję się z jej społecznością. Miałam swoich ulubionych sprzedawców, np. piekarza czy panią, u której kupowałam pomidory. Zawsze mogłam liczyć na ich uśmiech i zniżki. Biały człowiek nie może jednak przejść przez miasteczko niezau-

Dominika Błażewicz

## Pierwszy miesiąc wolontariatu

Dominika Błażewicz w akcji: malowanie przedszkola



**15** października 2014 r. moja stopa stanęła na Czarnym Łądzie. Moje marzenie zaczęło się spełniać. Od razu po wyjściu z samolotu buchnęło gorącem! Było 36 stopni w cieniu. Lotnisko w Lusace, stolicy Zambii, jest małe i przypomina dworzec PKS. Wraz ze mną do Zambii przyleciało czworo wolontariuszy: Beata, Adam, Justyna (była ze mną przez trzy miesiące) i Albert. Z lotniska odebrał nas o. Jacek Gniadek SVD, proboszcz parafii w Lindzie, gdzie stacjonowaliśmy, i dyrektor przedszkola, które wymagało wykończenia. Jest werbistą i od dwudziestu lat posługuje w Afryce, a od czterech w Zambii. Jazda na pace toyoty typu pick-up pierwszy raz ujrzałam afrykańską roślinność. Moją szczególną uwagę przykuły drzewa, których konary były szeroko rozrośnięte, tak by wszystkie miały w miarę równy dostęp do słońca. Po drodze mijaliśmy kartonowe stragany, machających do nas ludzi oraz kobiety niosące na głowach kosze z owocami. Wtedy nie zdawałam sobie jeszcze sprawy, że ten widok będzie dla mnie codziennością.

### LINDA

Miasteczko Linda leży na przedmieściach Lusaki. Jego tereny należa-

ły kiedyś do białego farmera, którego wygoniły socjalistyczne rządy, razem z innymi białymi mieszkańcami tego kraju. Brak gospodarza sprawił, że na farmę zaczęła napływać biedna ludność z Lusaki i okolic. Zaczęto stawiać skromne domki, tworząc małe slumsy, które stopniowo rozrastały się i przekształciły w całkiem spore miasteczko. Powstał kościół, szkoła, policja, urzędy i kilka większych firm. Dzisiaj miasteczko zamieszkuje ok. 17 tys. mieszkańców. Niewiele się zmieniło od czasów, kiedy Linda była farmą. Zdecydowana większość miejscowych nadal nie ma bieżącej wody. Do codziennych obowiązków kobiet i dzieci należy czerpanie wody ze studni i dźwiganie jej do domu.

Do najbliższego supermarketu z Lindy jest ok. 8 km. Można w nim kupić wszystko, ale niektóre ceny przerażają. Np. serek pleśniowy typu camembert (250 g) kosztował 200 kw (100 zł!). Zambijczycy niewiele rzeczy produkują, większość sprowadzają z RPA. Mają jednak bardzo dobry miód, masło orzechowe i mango, którym zajadałam się codziennie, bo rosło obok przedszkola.

Parafia św. Rodziny jest zlokalizowana w centrum Lindy, więc wszędzie miałam blisko. W miastecz-

ważony, na każdym kroku słychać pozdrowienia i krzyki *musungu*, czyli „biały człowiek”, „obcy”. Szczególnie dla dzieci byłam sporą atrakcją. Podbiegały, przytulały się i chciały choćby musnąć moją skórę czy dotknąć włosów. Z początku było to miłe, ale później bycie „białą gwiazdą” stawało się uciążliwe...





Zambijskie kobiety



Oblicza handlu w Zambii

jątkiem niedziel. Dzień wolny poświęcony był porannej Mszy św. oraz wycieczkom. Ojciec Jacek starał się nam jak najwięcej pokazać. Odwiedziliśmy m.in. farmę krokodyli, na której mogliśmy spróbować mięsa z krokodyla (dobre, delikatne mięso, smakujące tak „pomiędzy” rybą a kurczakiem) oraz misyjną wioskę Kasisi, w której polskie siostry zakonne prowadzą sierociniec.

## BOGACTWA PIERWSZEGO MIESIĄCA

Pierwszy miesiąc mojego pobytu w Afryce był także bogaty w spotkania z ludźmi, również Polakami mieszkającymi od wielu lat w Zambii. Wspólnie z parafianami z Lindy, 24. października świętowaliśmy 50. rocznicę odzyskania niepodległości przez Zambię. W trakcie parafialnego festynu miałam okazję odbyć wiele rozmów, poznać tradycyjne tańce oraz potrawy. Na szczęście większość Zambijczyków biegle posługuje się angielskim, co ułatwia komunikację. Między sobą zaś rozmawiają w języku nyanja.

Aby poczuć afrykańską atmosferę, dałam sobie zapleść na głowie *twisty*, które są popularne wśród zambijskich kobiet. Fryzjerka z parafii, o imieniu Linda, spędziła przy tym dwanaście godzin! Ale było warto – fryzura jest wygodna, ładna i spełniło się moje kolejne marzenie, tym razem o długich włosach. Z Lindą szybko się zaprzyjaźniłyśmy. Poznałam jej męża, dzieci, sąsiadów, często ich odwiedzałam. Parę razy byłam także u nich na obiedzie. Cały rytuał zaczynał się od mycia rąk w misie oraz odmówienia modlitwy przez gościa, czyli mnie. Następnie zasiadaliśmy na podłodze i rękoma zaczęliśmy jeść rybę oraz *nshime*, czyli tradycyjną potrawę w postaci gęstej papki kukurydzianej. *Nshima* jest tania i sycająca, więc stanowi główne pożywienie Zambijczyków, a niekiedy jest jedynym posiłkiem w ciągu dnia.

I tak minął miesiąc pierwszy.

## KOBIETA NA DRABINIE

Pierwszy miesiąc w Zambii, wraz z pozostałymi wolontariuszami, spędziłam na malowaniu i pracach wykończeniowych w przedszkolu. Nigdy nie przypuszczałam, że przyjdzie mi kiedykolwiek stać na trzymetrowej

drabinie, gipsować, szpachlować i wyciskać siódme poty w ponad 30-stopniowym upale. Praca ta jednak przynosiła ogromną satysfakcję, ponieważ miałam świadomość, że budynek będzie służył dzieciom przez następne lata. Pracowaliśmy codziennie, z wy-

zdjęcia: Dominika Błazewicz





Msza św. odprawiana przez o. Jerzego Faliszka SVD

S. Jordana Przybył SSpS z głuchoniemym

## Kochani Przyjaciele misji!

20 de Octubre to nowa, uboga dzielnica Cochabamby, zamieszкана w większości przez migrantów – ludzi z różnych stron Boliwii, którzy przenieśli się do miasta w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia. Niestety, sytuacja w Boliwii jest trudna: brak przemysłu, a więc i brak pracy oraz niepewność jutra sprawiają, że większość rodzin żyje z dnia na dzień, często na skraju nędzy.

Aby wyjść naprzeciw ich potrzebom, zorganizowałyśmy stołówkę i świetlicę dla dzieci, choć trudno je tak nazwać, ponieważ nie mamy domu. Gromadzimy dzieci w użyczonym nam mieszkaniu i sali szkolnej, w której nie ma ławek. Na spotkania przychodzi ok. 80 dzieci w różnym wieku. Po odrobieniu przez nie lekcji zawsze przygotowujemy im posiłek, gdyż wiele z nich jest niedożywionych. Dzieci nam pomagają, przynosząc drzewo na opał; również ktoś z rodziców pomaga w gotowaniu.

W niedzielę mamy Mszę św., oczywiście pod gołym niebem. Nie ma kościoła, ale wspólnota podarowała teren, na którym w przyszłości chce zbudować kaplicę i stołówkę.

Jako zgromadzenie chcemy również zbudować mały dom i ośrodek medycyny naturalnej. Obecnie mieszkamy w mieszkaniu, w którym nie ma światła, ani wody.

Czujemy się szczęśliwe, że Pan  
pozwała nam dzielić życie z tymi,  
których On nazywa Błogostawionymi...

Jordana Przybył SSpS • BOLIWIA



www.werbisci.pl

WRZESIEŃ

2015



Droga krzyżowa w dzielnicy



Dzielnica 20 de Octubre, w której mieszka wspólnota siostr Służebnic Ducha Świętego

# Nietypowe wakacje w Gushiegu



Wolontariuszka Paula Pacuła z wujkiem misjonarzem

**N**a zaproszenie mojego wujka, No. Mariusza Pacuły SVD, ubiegłoroczne wakacje spędziłam w Gushiegu w Ghanie. Początkowo miałam wiele wątpliwości dotyczących tego wyjazdu. Mój entuzjazm słabł a to z powodu wysokiej ceny biletu lotniczego do Akry (koszt ten sama musiałam pokryć), a to z powodu napływających informacji na temat rozprzestrzeniającego się wirusa Ebola w Afryce. Jednak z perspektywy czasu muszę przyznać, że pobyt w Ghanie wiele mnie nauczył i dostarczył dużo ciekawych wrażeń. Chętnie tam powrócę, jeśli tylko będzie taka możliwość. Muszę też przyznać zaraz na początku, że mimo iż przed wyjazdem dużo przeczytałam na temat Ghany, to bardzo mnie zaskoczyło to, co tam zastałam.

## WIELOFUNKCYJNY DOM MISYJNY

Miejscem, w którym spędziłam najwięcej czasu, był dom misyjny w Gushiegu, prowadzony przez mojego wujka. Miałam tam swój mały pokój, w którym stało zwykłe łóżko i szafa. Może skromnie, ale niczego więcej nie było trzeba. Pokój ten, jak zresztą wszystkie w Gushiegu, miał moskitiery w oknach i wiatraki, które przynosiły ulgę w upalne dni. Po całym dniu przebywania w temperaturze powyżej 40 stopni C, wieczór

w takim miejscu wydawał się spełnieniem marzeń. Oprócz kilku pokoi dla gości w domu misyjnym w Gushiegu jest też jedno pomieszczenie, gdzie mogą się spotkać wszyscy – jadalnia. Codziennie siadaliśmy tam przy stole nie tylko po to, aby coś zjeść, ale i porozmawiać. Było to też miejsce, w którym się modliliśmy oraz spędzaliśmy razem czas, grając w karty czy oglądając telewizję. W czasie mojego pobytu odbywały się mistrzostwa świata w piłce nożnej, a jako że w Ghanie jest to sport narodowy, czasami przed telewizorem robiło się naprawdę tłoczno.

Dom misyjny nie jest jednak nastawiony na przyjmowanie gości. Główną jego funkcją jest pomoc ludziom mieszkającym w Gushiegu. I dlatego mój wujek zainicjował powstanie „fabryki wody”, na którą zebrał pieniądze. Pod tą nazwą kryje się wielka pompa, czerpiąca wodę z podziemnego strumienia i wlewająca ją do małych torebek, które następnie pracownicy rozwożą ludziom. Dom misyjny to też miejsce, do którego przychodzą szuka-

jący pomocy. W czasie mojego pobytu kilkakrotnie pojawiły się osoby niemające pieniędzy na opłatę ubezpieczenia zdrowotnego, a bez niego nie mogły pójść do lekarza. Mój wujek często bywał jedyną osobą, która mogła pomóc w trudnej sytuacji. Opłaca też studia kilku osobom. To jedynie dwa przykłady z wielu, pokazujące, że ludzie w Gushiegu mogą zawsze znaleźć u niego pomoc.

## KOŚCIÓŁ BLISKO DROGI

Przy domu misyjnym nie mogło zabraknąć oczywiście kościoła. Znajduje się on blisko drogi, aby wszyscy mogli bez problemu do niego trafić. Zupełnie nie przypomina kościołów w Europie. Wnętrze jest raczej surowe. Nie ma w nim wielu obrazów czy rzeźb i zapewne w Europie uznano by go za niewykończony. A jednak po wejściu do środka wydaje się, że niczego w nim nie brakuje. Ta surowość bowiem sprawia, że cała uwaga wiernych skupiona jest na ołtarzu, przy którym wujek codziennie rano odprawia Mszę św. Wtedy wszystkie ławki są zajęte,



Wolontariuszka – studentka medycyny na praktyce w szpitalu



for. Anna Goworowska

O. Mariusz Pacuła SVD po udzieleniu sakramentu chrztu

brak wolnych miejsc. Po Mszy każdy wita się z każdym i rozmawia. Nie pędzi do domu, lecz zostaje, żeby razem spędzić czas. A Eucharystie są niesamowite – ludzie śpiewają tak głośno, że słychać ich w całym mieście. Wiadac, że każdy chce tu być, posłuchać Pisma Świętego, bo jest to dla niego ważne. Mieszkańcy cieszą się, że mają księdza, który odprawi dla nich Mszę. To bardzo dużo, ponieważ nie wszystkie miasta w Ghanie mają swój kościół. Nie każdy więc ma możliwość codziennie uczestniczyć w Eucharystii. Być może dlatego mieszkańcy Gushiegu to doceniają.

## SZKOŁA PROWADZONA PRZEZ ZAKONNICE

Miałam też możliwość zobaczyć, jak wygląda szkoła prowadzona przez siostry zakonne przy domu misyjnym wujka. To doświadczenie uzmysłowiło mi, jak wspaniale wyposażone są placówki w Polsce. W Gushiegu bowiem sale składają się tylko z kilku ławek i tablicy. Brakuje pomocy naukowych, choćby tych najprostszych, dostępnych u nas bez problemu. Dzieci często nie stać na to, żeby kupić zeszyty czy przybory do pisania, dlatego w to wszystko zaopatruje je szkoła. Wiem jednak, że mój wujek dokłada

starań, aby przybliżyć tamtejszy system edukacji do europejskiego. Udało mu się zorganizować salę komputerową, jak również pozyskuje różne programy nauczania, pozwalające dzieciom uczyć się w inny sposób niż ten, który znały do tej pory. Dzięki temu nie muszą już wszystkiego przepisywać z tablicy i uczyć się na pamięć, lecz mogą wyszukać informacje w Internecie czy skorzystać z gier edukacyjnych, pozwalających np. na przyswojenie sobie tabliczki mnożenia. Wiadomo jednak, że taka sala komputerowa to jedynie kropla w morzu potrzeb szkoły.

Oprócz Gushiegu udało mi się też zobaczyć parę okolicznych wiosek. Wyjazdy te zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Ludzie bowiem żyją tam w takiej biedzie, że trudno ją nawet opisać. Mają małe gliniane domki, często z jednym pomieszczeniem, w którym musi zmieścić się kilka osób. Nie mają dostępu do wody, muszą po nią iść parę kilometrów. Nie trzeba chyba dodawać, że kanalizacji czy elektryczności też brak. Dlatego ważna jest dla nich jakakolwiek pomoc.

W czasie mojego pobytu byłam na otwarciu nowo udoświadczonej studni, którą wybudował za zebrane pieniądze wujek. Radości połączonej

z wdzięcznością wypisanych na twarzach tych ludzi długo nie zapomnę. Pamiętam nawet, co wtedy pomyślałam: „Przecież to tylko studnia. W Polsce ludzie chyba z niczego nie potrafiliby się tak cieszyć”. Boję się nawet pomyśleć, ile jest jeszcze takich wiosek pozostających wciąż w potrzebie. A przecież studnie to nie jedyna rzecz, której ci ludzie potrzebują.

## SZPITAL JAK ŻADEN W EUROPIE

Moje życie w Gushiegu związane było jednak głównie ze szpitalem. Jako że jestem studentką IV roku medycyny, byłam zainteresowana tamtejszą służbą zdrowia. Zdecydowałam się odbyć tam praktyki wakacyjne, które okazały się bardzo owocnym doświadczeniem, niemożliwym do zdobycia w żadnym szpitalu w Europie.

Jak się można domyśleć, brakuje tam podstawowego sprzętu medycznego. Na oddziały, przystosowane dla 20 pacjentów, często przyjętych zostaje ok. 100 osób. Leżą na podłodze, korytarzu czy nawet przed wejściem do szpitala. Są tu cztery oddziały a pracuje tylko jeden lekarz chirurg i dwóch stażystów. Łatwo więc policzyć, że czasami każdy z nich musi zbadać ok. 100 pacjentów dziennie.

A do tego dochodzi jeszcze konieczność przeprowadzania operacji ratujących życie. Tak więc ich praca zaczyna się ok. godz. 8.00 a kończy ok. 22.00. I tak codziennie, nawet w weekendy.

Praca lekarza różni się też od tej, którą wykonuje się w Europie. U nas pracownicy służby zdrowia mają dostęp do wielu badań, dzięki którym mogą zweryfikować swoją diagnozę. Dodatkowo pacjent zwykle jest pod kontrolą wielu specjalistów, zajmujących się konkretnymi schorzeniami. W Gushiegu lekarz musi być specjalistą w każdej dziedzinie. Zwykle decyduje o sposobie leczenia na podstawie swoich przypuszczeń, nie ma bowiem dostępu do badań. Pacjenci z chorobami, które można wyleczyć w Europie, są tam często odsyłani do domu z „wyrokiem śmierci”. Przeprowadza się jedynie najprostsze operacje. Nigdy nie zapomnę 4-letniej dziewczynki, u której słycać było wyraźny szmer nad sercem. Po konsultacji z lekarzem uznaliśmy, że ma najprawdopodobniej ubytek przegrody międzykomorowej, czyli wadę, którą operuje się u dzieci zaraz po urodzeniu. Było to oczywiście tylko przypuszczenie. Jedyne co wiedzieliśmy na pewno, to brak możliwości dalszej diagnostyki i leczenia oraz że dziewczynka najprawdopodobniej umrze z powodu niewydolności serca. Takie przypadki są częste, mimo że lekarze robią, co mogą. Brakuje im sprzętu i ludzi. Taka sytuacja zapewne nie zmieni się tam jeszcze przez wiele lat.

W Gushiegu spotkałam się też z problemem braku wiedzy dotyczącej szerzenia się chorób. Często kilkakrotnie tłumaczyliśmy, na czym polega profilaktyka przeciwmalaryczna, ale ludzie nie wierzyli w jej skuteczność. W efekcie więc zgłaszali się do szpitala nawet kilka razy w miesiącu z ostrym atakiem malarii. To samo dotyczyło innych chorób. Najbardziej drastyczny przykład dotyczył pewnej rodziny z pięciorgiem dzieci. Jedno z nich zachorowało na wirusowe zapalenie wątroby typu B, czyli chorobę, która szerzy się przez kontakt z krwią. Po postawieniu diagnozy lekarz prze-



Ktoś zatęsknił za polskim jedzeniem...

prowadził godzinną rozmowę z rodzicami na temat tego, co należy zrobić, aby nie zachorowało kolejne dziecko. Niestety, parę miesięcy później zgłosili się z drugim dzieckiem, u którego również stwierdzono HBV. Gdy zbieraliśmy wywiad od rodziców, okazało się, że nie przestrzegali żadnych zaleceń lekarza. Zleciliśmy więc badanie pozostałej trójki dzieci i okazało się, że dwoje z nich też jest już zakażona. Dodam, że nawet w Europie czy USA nie ma lekarstwa, które usunie ten rodzaj infekcji. Istnieją jedynie leki zmniejszające replikację wirusa, nie są one jednak dostępne w Ghanie. A przebieg choroby jest bardzo różny: od bezobjawowego samowyleczenia do piorunującego zapalenia. Nieleczona daje poważne powikłania, jak marskość czy niewydolność wątroby, a nawet doprowadza do raka – wszystko prowadzi do śmierci. W przypadku tej rodziny pozostało więc jedynie czekać, jaki przebieg będzie miała ta choroba u zarażonych dzieci.

Dużym problemem w Ghanie jest też aborcja, która dotyczy ponad 30% kobiet. Zwykle zabieg przeprowadzają osoby niewykwalfikowane, w strasznych warunkach sanitarnych. Kobiety, zgłaszające się do szpitala dwa-trzy

dni później, mają potworny ból brzucha, krwawienia i inne dolegliwości. Po wykonaniu USG okazuje się zwykle, że płód nie został w pełni usunięty. Zdarzają się też przypadki, że doszło do przebicia macicy, w wyniku czego nastąpiło zakażenie innych narządów. Pacjentki te często umierały z powodu sepsy.

## RADOŚĆ ŻYCIA, O KTÓREJ ZAPOMNIANO W EUROPIE

Mimo że mieszkańcom Ghany brakuje wielu rzeczy, które można uznać za podstawowe, mają oni coś, czego brakuje nam tutaj, w Europie. Nazwałabym to radością z życia. Potrafią oni cieszyć się nawet z najdrobniejszych rzeczy. Ich życie toczy się powoli, nikt nigdzie nie śpieszy się, każdy ma czas, żeby porozmawiać lub spotkać się ze znajomymi czy rodziną. I pewnie trzeba wielu lat, dużo pieniędzy i wielu takich ludzi jak mój wujek, którzy całkowicie poświęcą się niesieniu im pomocy i staraniom, aby ich warunki życia przynajmniej zbliżyły się do standardów światowych. Jednak mam nadzieję, że nawet kiedy to się stanie, nigdy nie ztratą oni tej radości życia, jaką mają teraz, a o której ludzie w Europie już chyba zapomnieli.



## Drodzy Przyjaciele misji!

Przesyłam gorące pozdrowienia z parafii Chrystusa Króla w Gushiegu. Przy tej okazji w imieniu całej misyjnej wspólnoty pragnę bardzo podziękować za pomoc finansową w wywierceniu studni głębinowej w naszej stacji bocznej, która znajduje się w Kukpaligu.

Po otrzymaniu potrzebnych funduszy skontaktowałem się z instytucją Church of Christ Rural Water Development Project w Yendi, która zajmuje się budową studni głębinowych. Ekipa zajmująca się poszukiwaniem źródeł wody przyjechała do Kukpaligu w drugim tygodniu po Wielkanocy. Kierownik wytypował dwa punkty. Pobrali wszystkie parametry i poinformowali, że muszą wrócić do Yendi, aby wszystko przeanalizować na komputerze i mieć pewność, że źródło jest wystarczająco zasobne na potrzeby wspólnoty, która liczy ok. 1250 osób.

Ekipa wiertnicza przybyła 23 kwietnia o godz. 8.00. Rozstawiła sprzęt do odwiertu. Powierzchnia gleby urodzajnej w Kukpaligu jest bardzo płytka, zaledwie 1,40 m, pod nią znajduje się glina. Po osiągnięciu głębokości 3,5 m zaczęła się skała. Po dotarciu do 29 m głębokości pojawiła się woda. Pracownicy pompowali sprężone powietrze do odwiertu, by zbadać, jaka jest wydajność studni. Według ich przeliczeń, było to 75 litrów na minutę. A więc studnia będzie miała bardzo dobrą wydajność i będzie funkcjonować przez cały rok. Nigdy nie powinna wyschnąć.

Pierwszy etap został zakończony. Do zrobienia zostało jeszcze wylanie betonowej platformy w taki sposób, by można było zamocować na niej pompę oraz umożliwić pojenie bydła. Te prace będą wykonane już podczas mojej nieobecności. Gdy betonowa platforma osiągnie odpowiednią twardość, wówczas zostanie zamontowana ręczna pompa. Kiedy piszę te słowa, drugi etap jest jeszcze przed nami. Ma być zakończony na początku czerwca i wtedy studnia zostanie przekazana do użytku miejscowej ludności.

Wsparcie tego przedsięwzięcia okazało się dla nas wielkim darem i pomocą, tak że żadne słowa nie wyrażą naszej wdzięczności. Teraz będziemy mogli lepiej dbać o życie i zdrowie w tej części świata. Kukpaligu stanowi centrum dla okolicznych wspólnot, które biorą aktywny udział w pracy pastoralnej głoszenia Słowa Bożego. Mocno wierzymy, że cokolwiek uczyniliśmy dla ludzi tutaj, dla tych najmniejszych, uczyniliśmy dla samego Chrystusa.

Niech Boży pokój zamieszka w Waszych sercach i wypełni je nadzieją na lepsze jutro. Niech Bóg błogosławi każdy Wasz wysiłek i trud życia codziennego.

Dziękuję z głębi serca. Bóg zapłać!

Mariusz Pacuła SVD • GHANA



Wiercenie studni



zdjęcia: Mariusz Pacuła SVD

Woda!



for: Anna Goworowska

## O. Stanisław Wyparło SVD (1933-2013)



Janusz Brzozowski SVD

**Był prawdziwym kapłanem, prawdziwym duszpasterzem, prawdziwym misjonarzem, który nie dbał o siebie, lecz całkowicie poświęcił się służbie dla dobra bliźnich i ku chwale Bożej.**



foto. Archiwum SVD

O. Stanisław Wyparło SVD

Stanisław Wyparło urodził się 15 kwietnia 1933 r. w Mokrzeszowie, w diecezji przemyskiej w rodzinie Franciszka i Katarzyny z domu Buczek. W 1947 r. wstąpił do Niższego Seminarium Księża Werbistów w Bruczkowie k. Borku Wielkopolskiego. Od 1949 r. dalszą naukę kontynuował w Niższym Seminarium Księża Werbistów w Górnej Grupie k. Grudziądza. W 1951 r. rozpoczął nowicjat w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. W latach 1953-1955 studiował filozofię w Domu św. Krzyża w Nysie. Studia teologiczne odbył w latach 1955-1957 w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie. Tam 8 września 1958 r. złożył profesję wieczystą i 20 grudnia 1958 r. przyjął święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie otrzymał w kościele seminaryjnym w Pieniężnie 1 lutego 1959 r. z rąk bp. Józefa Drzazgi.

Do czasu wyjazdu na misje do Indonezji w 1965 r. należał do grupy misjonarzy ludowych.

W Indonezji miejscem jego pracy była należąca do archipelagu Małych Wyp Sundajskich wyspa Flores. Po roku pracy został nauczycielem, a później rektorem werbistowskiego Niższego Seminarium Duchownego w Kisol (1966-1969), w prowincji Ruteng. Już wtedy doceniono jego zdolności i zaangażowanie, gdyż został powołany do zarządu prowincjalnego (1969-1999). Pracował w tym czasie duszpastersko oraz jako rektor niższych seminariów w Borong (1969-1985), Reo (1985-1997) i Labuan Bajo (1997-2007).

Był gorliwym i lubianym duszpasterzem, dobrym organizatorem oraz budowniczym. Wybudował 20 kościołów, 24 kaplice, kilka szkół, domów i sal parafialnych. W pracy duszpasterskiej koncentrował się na sprawach rodziny. W 2007 r. odszedł z czynnego duszpasterstwa i zamieszkał we wspólnocie werbistowskiej w Labuan Bajo, gdzie w 2011 r. wybudował Centrum dla Rodzin Katolickich.

Zmarł 14 kwietnia 2013 r. po 48 latach pracy misyjnej w Indonezji. Spoczął na cmentarzu werbistowskim w miejscowości Kuwu, w prowincji Ruteng.

Działalność o. Wyparły została również dostrzeżona przez władze polskie. Dnia 18 stycznia 2013 r. ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Indonezji w imieniu prezydenta odznaczył o. Stanisława Wyparłę za wybitne zasługi w propagowaniu kultury polskiej i osiągnięcia w pracy misyjnej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Miasto Ende, położone we wschodniej części wyspy Flores, jest werbistom bardzo znane, gdyż w pobliżu tego miasta, w Ledalero znajduje się obecnie największe, pod względem liczebnym, seminarium duchowne Zgromadzenia Słowa Bożego. Flores, stanowiąca część Archipelagu Wyp Sundajskich, dzięki intensywnej pracy misyjnej w XIX w. stała się w absolutnej większości wyspą zamieszkaną przez ludność katolicką. Działalność ewangelizacyjna była bardzo intensywna i dokonywała się względnie szybko. Być może między innymi dlatego, że islam funkcjonował tam w postaci szczątkowej, a dominowały religie tradycyjne.

To na Flores, a konkretnie w Ende, przez długie lata przebywał działacz niepodległościowy Bung Karno Sukarno (1901-1970). Został on później pierwszym prezydentem Republiki Indonezji (1945-1967). Działalność w celu wyzwolenia kraju spod panowania holenderskiego podjął już jako student. W 1929 r. został po raz pierwszy aresztowany i z krótkimi przerwami pozostawał w więzieniu do 1942 r. W latach trzydziestych ub.w. na kilka lat został zesłany przez Holendrów na banicję do Ende, co mieszkańcy upamiętnili, stawiając mu pomnik w centrum miasta i nazywając jego imieniem różne instytucje. W tamtych czasach był to odległy, nawet dla Indonezjczyków, zakątek ziemi. Władze kolonial-

Ulica w Ende







Konrad Keler SVD


# Inna forma ewangelizacji

ne chciały odseparować go od Jawy, gdzie tendencje niepodległościowe były najsilniejsze. Pobyt na Flores stanowi ważny moment w życiu Sukarno, a często jest pomijany przez biografów. Przyszły prezydent znalazł się w środowisku katolickim, które było dla niego nowe i nieznanne. Według współbraci misjonarzy starszej generacji, Sukarno nawiązał z nimi kontakt.

Zdaniem niektórych, to właśnie w Ende zrodziła się w pierwszym prezydencie idea *panciasila* (pisownia jest różna), czyli fundament państwa oparty na pięciu filarach. Jednym z tych filarów jest wiara w Boga. Sukarno nie ograniczył wiary w Boga do islamu, ale m.in. dał równe prawa również innym religiom w Indonezji. Z tego powodu Indonezja, największy pod względem ludności kraj muzułmański, stała się fenomenem wśród państw z większością muzułmańską. Wpływ środowiska chrześcijańskiego i misyjnego na Sukarno nie zachował się w dokumentach oficjalnych, ale jest wielce prawdopodobny. Nie ma podstaw do podważania relacji współbraci, którzy odwiedzili się do tamtego okresu lat trzydziestych na Flores.



Pomnik Sukarno w centrum Ende

Historia z Sukarno nasuwa różnorakie refleksje odnośnie do ewangelizacji. Niekoniecznie każda jej forma musi być ukierunkowana na bezpośrednie wprowadzenie poprzez chrzest osoby innego wyznania do wspólnoty chrześcijańskiej. Nieraz ewangelizacja powinna być długofalowa. Bywa, że ludzie z różnych powodów nie są w stanie przyjąć w swoim życiu przesłania zbawienia, które dokonało się w Jezusie Chrystusie. Mogą to być osoby, jak w przypadku Sukarno, które tworzą struktury nowych instytucji czy zmieniają już istniejące i zapładniają je duchem Ewangelii. W ten sposób dokonuje się też ewangelizacja kultury. W pracy ewangelizacyjnej trzeba mieć zaufanie do Ducha Świętego i historyczną cierpliwość, że to On ewangelizuje, a my na różne sposoby z nim współpracujemy. Jednak każde dobre dzieło jest narażone na atak. Szkoda, że w naszych czasach fanatyczne grupy islamskie próbują zakłócić harmonię współpracy i solidarności religijnej w Indonezji. Módlmy się, by zwyciężyła miłość i pokojowe współistnienie religijne. 

Dziewczyny w jednej ze szkół Ende



## Boże, usłysz mój głos

i obdarz świat Twoim pokojem wiekuistym.

Usłysz mój głos,  
gdyż jest to głos ofiar wszystkich wojen  
i wszelkiej przemocy  
między jednostkami i między narodami.

Usłysz mój głos,  
gdyż jest to głos wszystkich dzieci,  
które cierpią i zawsze będą cierpiały wówczas,  
gdy ludzie będą się uciekać do broni i wojen.

Usłysz mój głos,  
gdy błagam Ciebie,  
abyś wpoił w serca wszystkich ludzi mądrość pokoju,  
moc sprawiedliwości i radość wspólnoty.

Usłysz mój głos,  
gdy przemawiam w imieniu rzesz,  
które w każdym kraju i w każdym okresie historii  
nie chcą wojny i gotowe są iść drogą pokoju.

Usłysz mój głos,  
daj nam zdolność i siłę,  
abyśmy zawsze mogli odpowiadać  
na nienawiść – miłością,  
na niesprawiedliwość –  
całkowitym poświęceniem się dla sprawiedliwości,  
na niedostatek – daniem od siebie,  
na wojnę – pokojem.

św. Jan Paweł II

w: *Modlimy się z Janem Pawłem II*, Warszawa 2011 r.





# WĘGRY

„Węgry stały się przykładem dla Europy, przypominając jej, że ma chrześcijańskie korzenie i na nich ma budować przyszłość” – mówił kard. Stanisław Dziwisz w 2011 r., odwołując się do nowej węgierskiej Konstytucji. Jej preambuła zaczyna się od słów modlitwy: „Boże, pobłogosław Węgrów!”. Najważniejszy dokument na Węgrzech uznaje także rolę chrześcijaństwa jako „kluczową dla podtrzymania narodu”. Węgrzy odczuwają dumę, że „pierwszy król, święty Stefan, przed tysiącem lat osadził węgierskie państwo na trwałych fundamentach, a naszą ojczyznę uczynił częścią chrześcijańskiej Europy” – czytamy na kartach Konstytucji.

Historia chrześcijaństwa na węgierskich ziemiach zaczyna się jednak jeszcze przed panowaniem Stefana I. Już bowiem w III w. w rzymskiej prowincji Pannonia miały zaznaczyć swą obecność pierwsze wspólnoty wyznające Chrystusa. Choć przez kolejne wieki obszar ten był pod kontrolą ludów germańskich, to niewielkie wspólnoty chrześcijańskie miały przetrwać w regionie Balatonu aż do IX w.

Na przełomie tysiącleci do środkowej Europy, prawdopodobnie z północy, przybyli Madziarowie. Zachodnie i wschodnie chrześcijaństwo rozszerzało się wówczas prężnie, a Węgrzy mogli wybierać, czy przyjąć chrzest z rąk Rzymu, czy Konstantynopola. Decyzja była wówczas bardziej kwestią polityczną niż religijną, dlatego w 974 r. węgierski książę Gejza ochrzczony został wraz z całą rodziną przez zachodnich misjonarzy, wierząc, że przyniesie mu to sukces militarny. Jego syn, wspomniany wcześniej Stefan, został pierwszym królem Węgier, a później został wpisany w poczet świętych Kościoła. Miał on nie tylko zjednoczyć swoje państwo, ale

także stworzyć organizację kościelną i gorliwie szerzyć chrześcijaństwo.

Węgry na wieki stały się krajem, w którym dominował katolicyzm. Pewne zmiany nastąpiły dopiero w okresie reformacji, kiedy zwłaszcza w niemieckojęzycznych miastach rozpowszechnił się luteranizm i kalwinizm. Katolicy utrzymali jednak swoją dominującą pozycję dzięki wsparciu kontrreformacji ze strony habsburskich władców.

Najtrudniejszym czasem dla Kościoła był niewątpliwie okres komunistycznych rządów po II wojnie światowej. W myśl ówczesnej doktryny rozwiązano na Węgrzech większość zakonów, zamknięto katolickie szkoły, a praktyki religijne można było kultywować wyłącznie w domach lub w kościołach. Dopiero po zmianach politycznych dekady lat dziewięćdziesiątych ub.w. działalność wznowiły rozwiązane wcześniej zgromadzenia, lecz liczba duchowieństwa drastycznie spadła.

Nowa Konstytucja, przyjęta przez Węgrów w 2011 r., tylko potwierdza ich przywiązanie do wielowiekowej



## WĘGRY:

- powierzchnia: 93 028 km<sup>2</sup> (110. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 10 mln (90. miejsce na świecie)
- stolica: Budapeszt
- język urzędowy: węgierski
- religie: katolicy 37,2%, kalwini 11,6%, luteranie 2,2%, grekokatolicy 1,8%, niezdecydowani 27,2% (wg amerykańskich danych z 2011 r.; inne statystyki mówią nawet o 60% katolików)
- jednostka monetarna: forint (HUF)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 24 300 USD (2014 r.)

chrześcijańskiej tradycji oraz chrześcijańskich wartości, ponieważ chroni ona także małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny oraz życie dziecka nienarodzonego już od poczęcia.

oprac. Małgorzata Madej  
na podstawie: [www.cia.gov](http://www.cia.gov); [ekai.pl](http://ekai.pl), [bbc.co.uk](http://bbc.co.uk)



Węgierska rodzina z o. Tomaszem Marciszkiewiczem SVD

fot. Tomasz Marciszkiewicz SVD

Tomasz Marciszek SVD • WĘGRY

# ZA ROK – JUBILEUSZ!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy Czytelnicy „Misjonarza”, serdecznie pozdrawiam z ziemi węgierskiej.

Od kilku miesięcy pracuję z młodym współbratem, Węgrem, o. Alexandru Hurgoi, w Werbistowskim Centrum Dzieci i Młodzieży. To nasza nowa inicjatywa tutaj, w Węgierskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Widzimy na co dzień, jak bardzo ludzie młodzi potrzebują pomocy ze strony kapłanów, zakonników, osób powołanych. Niestety na Węgrzech mamy do czynienia z ogromnym kryzysem rodziny i problemami w wychowaniu młodego pokolenia. Bardzo wiele dzieci i młodzieży dorasta w rodzinach rozbitych, w rodzinach, gdzie rodzice często są nieobecni z powodu pracy i troski o utrzymanie, i nie mają dużo czasu dla dzieci. Nierzadko brakuje kogoś w rodzinie, kto mógłby dziecku przekazać prawdy wiary, nauczyć modlitwy, zaprowadzić do kościoła na Mszę św. czy inne nabożeństwo. Poważnym problemem jest też brak młodych kapłanów i siostr zakonnych.

## DWUOSOBOWY TEAM

Z o. Alexandru bardzo często podróżujemy, odwiedzamy szkoły, parafie, spotykamy się z dziećmi i młodzieżą. Prowadzimy dni skupienia, rekolekcje, misje parafialne, organizujemy czuwania i kolonie letnie. Staramy się przekazać młodym ludziom, że nie są sami, że Chrystus czeka na spotkanie z każdym z nas. Opowiadamy o pracy i posłudze Zgromadzenia Słowa Bożego, licząc, że kiedyś nasza praca wyda owoce w postaci nowych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych na węgierskiej ziemi. Bardzo nas cieszy, że jesteśmy zawsze serdecznie przyjmowani. Cie-



O. Tomasz Marciszek SVD w Rzymie



Podczas czuwania węgierskiej młodzieży

szę się również z tego, że mogłem pojechać z młodzieżą do Pragi na Europejskie Spotkanie Młodych Taizé oraz do Rzymu z grupą młodych, skupionych przy Papieskich Dziełach Misyjnych. Kilka razy mieliśmy też okazję wyjechać na Słowację. Ciekawe, że w południowej części tego kraju żyje prawie pół miliona Węgrów. Byliśmy w miejscowościach, gdzie prawie sto procent mieszkańców stanowią Węgrzy. Każde takie spotkanie i podróż to okazja do zdobycia nowych doświadczeń.

## 100 LAT W 2016 ROKU

W naszej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego przygotowujemy się do wielkich uroczystości. W 2016 r. przypada stulecie obecności misjonarzy werbistów na Węgrzech. Pragniemy, by cały ten Rok Jubileuszowy stał się bogaty w wydarzenia duchowe



zdjęcia: Tomasz Marciszkiewicz SVD

Na jednej z pielgrzymek na Węgrzech

i kulturalne, ze szczególną obecnością w mediach oraz w życiu Kościoła na Węgrzech. Chcemy również dziękować dobremu Bogu za dotychczasowe błogosławieństwo, za dar posługi werbistów na ziemi węgierskiej, za nasze dzieła i inicjatywy oraz prosić o dalsze wsparcie i potrzebne łaski na przyszłą służbę. Jubileuszowe obchody rozpoczniemy 18 września 2016 r.

Bardzo dziękuję Czytelnikom „Misjonarza” za każdą modlitwę i wsparcie dzieła misyjnego. Proszę, byćście dalej pamiętali o tych, którzy głoszą Dobrą Nowinę poza granicami naszej ojczyzny. Każda modlitwa ma ogromną moc i wartość. My tu, na Węgrzech, również często pamiętamy w modlitwach o naszych Przyjaciołach.



# Finał konkursu „Gdy myślę misje...”



W Pieniężnie przed klasztorem, w dniu finału konkursu



Moment ogłaszania wyników konkursu

**W**ygryna w konkursie wzbudza radość i zadowolenie, zarówno u dorosłych, jak i u dzieci. Nagrody i uznanie są tego oczywistym powodem. Podczas finału II edycji konkursu plastyczno-literackiego „Gdy myślę misje...” cieszyli się nie tylko ci, którzy wygrali, ale wszyscy uczestnicy. Ich radość udzieliła się również organizatorom: pracownikom Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie, wolontariuszom, siostram Służebnicom Ducha Świętego i klerykom Misyjnego Seminarium Duchownego (MSD) w Pieniężnie.

Finał konkursu miał miejsce 30 maja w werbistowskim Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. W tym roku był on powiązany z innym, bardzo ważnym wydarzeniem, jakim był IV Krajowy Kongres Misyjny, któremu towarzyszyły słowa „Radość Ewangelii źródłem misyjnego zapału”. Patronat honorowy nad konkursem objął biskup ełcki, Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, a do komitetu honorowego dołączyli o. Eryk Koppa SVD, prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Józef Wę-

clawik SVD, rektor MSD w Pieniężnie, s. Renata Sałamacha SSPs, przełożona Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misyjnego Sióstr Służebnic Ducha Świętego oraz Kazimierz Kiejdo, burmistrz miasta i gminy Pieniężno.

Formuła konkursu była rozszerzona w porównaniu do pierwszej edycji – obok prac plastycznych można było przysyłać prace literackie w formie wiersza, wywiadu z misjonarzem, eseju lub modlitwy za misjonarzy. Na konkurs wpłynęło ok. 700 prac plastycznych i 100 prac literackich z całej Polski. Komisje jurorów, po wnikliwym namyśle, wyłoniły zwycięzców w różnych kategoriach wiekowych i wyróżniły wiele prac. Finał był okazją do podsumowania konkursu, wręczenia nagród oraz pogłębienia i rozbudowania jego tematyki przez wspólną zabawę i zajęcia edukacyjne.

W dniu finału już od wczesnych godzin rannych zaczęły się zjeżdżać autokary z dziećmi. Najpierw podzielono dzieci na cztery grupy, noszące nazwy czterech kontynentów. Każdej z nich przydzielono kolor rozpoznawczy, odpowiadający kolorom poszczególnych

Dzieci z Polski – dzieciom na misjach





Część wystawy nadesłanych prac

kontynentów na różańcu misyjnym. I tak część dzieci znalazła się w grupie Afryka i nosiła zielone oznakowania, druga grupa to Azja z żółtymi emblematami, trzecia to Oceania z kolorem niebieskim, a czwartą była Ameryka oznaczona kolorem czerwonym.

O godz. 10.00 miała miejsce Msza św., której przewodniczył dyrektor Referatu Misyjnego w Pieniężnie, o. Wiesław Dudar SVD. Dzieci podczas Eucharystii ofiarowały m.in. kosz ze środkami czystości przeznaczonymi na misje. Następnie dzieci udały się na warsztaty plastyczne, muzycz-

ne i różne zajęcia związane z tematyką misji, włącznie ze zwiedzaniem Misyjnego Seminarium Duchownego. W auli seminaryjnej odbyło się spotkanie z misjonarzem, o. Przemysławem Szumacherem SVD, który opowiadał o trudnej pracy misyjnej w Paragwaju, pokazywał zdjęcia z tego kraju i odpowiadał na pytania dzieci. Uczestnicy warsztatów muzycznych poznawali pieśni i piosenki religijne w językach chorwackim, hebrajskim i ndebele. W sali obok odbywały się warsztaty plastyczne, gdzie dzieci uczyły się wyrabiania grzechotek z butelek po wodzie mineralnej lub malowały aniołki. W innej sali dzieci miały możliwość pomuzykować – grały na afrykańskich bębnach, co było słychać w całym seminarium. Natomiast w Muzeum Misyjno-Etnograficznym można było zobaczyć film poświęcony pracy polskiego misjonarza w Boliwii, o. Mariusza Mielczarka SVD. Również w muzeum została zorganizowana wystawa prac, za które ich młodzi twórcy otrzymali nagrody lub wyróżnienia. Gdy osoba oglądająca wystawę przyglądała się pracom, mogła zwrócić uwagę na charakterystyczny element: szeroki uśmiech misjonarza lub misjonnarki i radość ludzi, wśród których się znajdował. Widać mali polscy chrześcijanie dobrze rozumieją słowa papieża Franciszka, który powiedział, że chrześcijanin to człowiek radości.

Po pracowitym przedpołudniu uczestnicy i organizatorzy zgromadzili się na klasztornej tarasie, aby pokrzepić się posiłkiem. Na pożegnanie wszyscy udali się przed główne wejście seminarium, aby tam wypuścić w niebo kolorowe balony. Były one symbolem pozdrowień i uśmiechów, które dzieci, zgromadzone tego dnia w Pieniężnie, przesyłały dzieciom i misjonarzom na innych kontynentach.

W ten sposób zakończyła się II edycja konkursu „Gdy myślę misje...”. Widząc odzew i popularność, z jakim spotkał się ten konkurs w Polsce, organizatorzy już myślą o III edycji.



zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD



Pod koniec maja do redakcji „Misjonarza” trafił list od o. Czesława Osieckiego SVD z Indonezji, napisany na maszynie 9 lutego br. Pod listem jego Autor dopisał ręcznie: „Mam nadzieję, że ten list ukaże się w »Misjonarzu«, aby Przyjaciele misji mieli co czytać o misjach”. Spełniamy, oczywiście, prośbę wieloletniego Misjonarza w Indonezji i publikujemy fragmenty Jego listu, życząc Mu wszelkiego dobra.

## Kochani Przyjaciele misji!

wyrządzając mu szkody. Kiedyś mieliśmy ubogi żłóbek w naszej kaplicy z bambusów, pokrytej dachem z liści palm i szczurek zjadł nam namalowaną owieczkę i osła. Teraz mamy małą kaplicę, 22 x 11 m, z ławkami, w której znajduje się obraz Je-

śosierdzia Bożego: każdy przybywający dostaje książkę i obraz Jezusa Miłosiernego. Jeśli i ktoś z Was chciałby otrzymać, niech tu przybywa – bramy Ogrodu Miłosierdzia nie są zakluczone. Owszem, jest tu kilka pieszków, ale te witają gości radosnym poszczekiwaniami. Kto nie wierzy, niech przybieży!

Mam też nadzieję, że w krótkim czasie ukaże się mój „Pamiętnik”, opisujący wierszem 48 lat mojego życia misyjnego na Flores. Mają to być dwa grubachne tomy! Pamiętajcie jednak o „apostolstwie dobrej książki” – po przeczytaniu podajcie dalej!

U nas tym razem pora deszczowa. W tym roku taka „średnia” pod względem opadów, ale dla kukurydzy wystarcza. Gorzej z plagą szcurków w tej kukurydzy. Założyłem cztery pułapki, rozłożyłem truciznę, ale na nic się to przydało. Mamy też trzy koty, ale te daleko się nie zapuszczają i kręcą się wokół kuchni, gdzie pachnie rybami. Siedzą przy stole, uroczą mruczą i mrugają oczami, sprawiają wrażenie wielce zadowolonych.

I jak tu można narzekać? Rajske warunki na rajskiej wyspie Flores!

Kończę, bo kartka się kończy. Słonecznie pozdrawiam. Miejcie się zdrowo i radośnie, i niech Wam Pan Jezus Miłosierny zawsze i we wszystkim błogosławi!

Czesław Osiecki SVD



zusa Miłosiernego, z Polski, i relikwiami św. Siostry Faustyny, z Krakowa. Na odpust, czyli w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, przybywa co roku coraz więcej pielgrzymów, nawet 800. Korzystam z takiej okazji i podejmuję się propagandy Mi-

o. Czesław Osiecki SVD  
Mam nadzieję, że ten list ukaże się w „Naszym Misjonarzu”, aby Przyjaciele misji mieli co czytać o misjach!  
o. Czesław SVD

**Z** okazji Wielkanocy życzę Wam, Zabyście skorzystali z daru sakramentu pokuty – daru miłosierdzia Bożego. Bo jeśli ktoś żyje w grzechu ciężkim, zamyka swe serce dla Pana Jezusa, prawda? No właśnie! Tak rzeczywiście jest i nie ma sensu się oszukiwać, ponieważ skutki mogą być fatalne – na całą wieczność! Oby się nie sprawdziło na nas porzekadło: „Modli się pod figurą, a ma diabła za skórą”, co jest możliwe w naszych „postępowych” czasach. Niebo czy piekło, to nie gra w totolotka, lecz solidny wysiłek przez całe życie. I jeszcze jedna prawda: nikt z nas do nieba (czy do piekła) nie wejdzie sam, a zatem jesteśmy odpowiedzialni również za tych, którzy są wokół nas, a także nieco dalej, tzn. za znajomych, krewnych czy osoby, wobec których mamy zobowiązania itd. I to nie jest żadne kazanie, lecz braterskie przypomnienie lub napomnienie. Mam rację?

Ostatni mój list wysłałem dawno, bo przed Bożym Narodzeniem, więc spieszmy się czynić dobro, póki mamy czas. Tym razem te święta spędziłem, po wielu latach, w Ogrodzie Miłosierdzia. Weronika, moja zastępczyni, zrobiła piękną szopkę, a ja postarałem się o kolorowe oświetlenie. Nawet szczur i duża jaszczurka przyszli obejrzyć to „dzieło”, nie



## Znaczenie wyrazów:

**POZIOMO:** **3)** przednia część kadłuba statku; **6)** Bereniki – na północnym niebie; **7)** cement + kruszywo + woda; **8)** pochlebca; **9)** wśród pracowników szpitala; **11)** futro z tchórza; **13)** podrzędna restauracja; **14)** św. Jakuba to przegrzebek; **15)** kolos, olbrzym; **18)** specjalista od mięty i rumianku; **19)** element ewolucji narciarskiej, obciążający tył nart; **20)** ażurowa, drewniana krata obrońnięta roślinami pnącymi; **21)** broń palna jak... połączenie spółek.

**PIONOWO:** **1)** część załogi statku, pełniący służbę w określonym czasie; **2)** filmowa dzielnica Los Angeles; **3)** znak rozpoznawczy człowieka, który dwóch uczniów Jezusa doprowadził do domu, gdzie spożyta została Pascha (Mk 14,13); **4)** odstęp między wierszami tekstu; **5)** artysta, na cześć którego odbywa się przedstawienie; **9)** urządzenie rejestrujące trzęsienie ziemi; **10)** statek pracujący zimą na rzece; **12)** olimpijski podczaszy; **16)** waleń o długim, spiralnie skręconym kłę; **17)** najsympliczniejsza powieść L. C. Douglasa, której kontynuacją jest „Wielki Rybak”.

	1		2	3	4	5		
6				41		16		21 36
				5	7			24
8				33	7	31		
		1		30		12		3
	14							
9	10				11			
			37			27		
13					12			29
				32		11		
2					23		39	
14				15	9	20		16
			17					
			13					
		25		18				
19							10	18
		6						
			20					
		17		4				
21					15			22
		35		28				

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 41, utworzą rozwiązanie – cytaty z adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Evangelii gaudium* – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 września. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

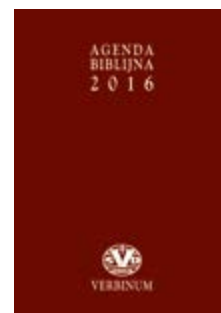
**Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 225: EWANGELIZOWANIE TO UOBECNIANIE KRÓLESTWA BOŻEGO (papież Franciszek, *Evangelii gaudium*).**

**Nagrody wylosowali:** Stanisława Pilinska (Krzemienica), Tomasz Wróbel (Wrocław), Andrzej Stachurski (Białystok), Cecylia Kowalczyk (Radom), Tomasz Nocoń (Nowy Targ). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

## Zachęcamy do nabycia kalendarzy na 2016 rok Wydawnictwa Księży Werbistów VERBINUM

### Agenda Biblijna 2016

w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 mm x 203 mm) oraz książkowym małym (114 mm x 164 mm)  
Agenda zawiera na każdy dzień m.in.: pełny tekst czytania z Ewangelii (pełne teksty wszystkich czytań na wszystkie niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, szeroką informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych i zwyczajowych, oznaczenie godziny czytań, oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych oraz wiele miejsca na notatki. Agenda zawiera ponadto: kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych.



### Czas Słowa Bożego 2016

kalendź ścienny  
(250 mm x 350 mm)

Kalendarz na każdej karcie zawiera m.in.: kolorowe zdjęcie, informację o dniach w układzie miesiąca oraz rozważania o. Antoniego Czaczk SVD.



### Kalendarz Słowa Bożego 2016

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym  
(102 mm x 130 mm)

Kalendarz zawiera m.in.: pełną informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych – z oznaczeniem ich statusu kościelnego, szeroką informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych oraz zwyczajowych, papieskie intencje misyjne, informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce, miejsca na notatki.

**Sprzedaj i zamówienia:** Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel.: 52 330 63 03, kom. 691 979 996; e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl; [www.verbinum.pl](http://www.verbinum.pl)



Idźcie na cały świat

# Podążanie na szczyt

Szlak, który wyznaczył nam Bóg, prowadzi nas na sam szczyt, a tym szczytem jest pełnia życia w Królestwie Niebieskim. Gdy podążymy tym szlakiem, na pewno nam się spodoba, bo jest on piękny i ciekawy, tak jak piękne i ciekawe jest prawdziwe ludzkie życie, powołane do istnienia przez Boga.



## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego  
(prowincjałat)  
ul. Ostrobramska 90  
04-118 Warszawa  
tel. 22 516 96 80  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.siostryklauzurowe.pl](http://www.siostryklauzurowe.pl)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymysyjne.pl](http://www.siostrymysyjne.pl)

# czy staczanie się w przepaść?

Niekiedy jednak człowiek lekceważy Boże wskazania i jego życie zaczyna się komplikować. Może nie od razu wpada w przepaść, lecz zaczyna się niebezpiecznie do niej zbliżać. Nawet gdy człowiek zejdzie z Bożego szlaku, Bóg nie zapomina o nim. Woła do niego wiele razy: „Adamie, gdzie jesteś? Czy może zszedłeś z mojego szlaku? Przyjdź do Mnie! Pójdź za Mną!”

Gdy posłuchamy Bożego głosu, znów zobaczymy przed sobą Jego szlak. Może to będzie czerwony szlak Chrystusa, który umierając za nas na drzewie krzyża Swoją krwią wyznaczył nam drogę do Bożego Miłosierdzia. Może to będzie zielony szlak Ducha Świętego, który pozwala nam się narodzić na nowo i doprowadza do całej prawdy tych, którzy idą za Jego natchnieniem. A może to będzie niebieski szlak Najświętszej Maryi Panny, nieustannie modlącej się za nas grzeszników, którzy się do Niej uciekamy. Może to być żółty szlak świętych, na których obliczu jaśniejnie blask Chrystusa zmartwychwstałego albo czarny szlak pokutny tych, którzy otrzymali łaskę szczerego żalu i wynagradzają swoim życiem za grzechy swoje i całego świata.

Czy można więc jeszcze zbłądzić pośród tylu wyraźnych znaków? Chyba musielibyśmy bardzo chcieć, aby tak się stało. A jednak są ludzie, którzy wręcz domagają się prawa do staczania się w kierunku przepaści. Bo jak inaczej można określić tych, którzy głoszą za prawem do aborcji, eutanazji czy *in vitro*. Czy jest to jakiś rodzaj współczesnego opętania? Scena z Biblii, w której Jezus posyła demony w świnie, powinna nas wszystkich otrzeźwić. Gdy złe duchy weszły w świnie, cała trzoda z ogromnym pędem ruszyła po urwistym zboczu do jeziora i utonęła (zob. Łk 8,26-33).

Czy taki ma być obraz nowoczesności, którą mamy nas współczesny świat? By nikt nie dał się zwieść, Jezus chce dzisiaj jeszcze wyraźniej, jeszcze głośniejsze, jeszcze dosadniej zawołać do całej ludzkości: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie* (J 14,6). I chce w tym wołaniu posłużyć się także Twoim głosem i Twoim życiem.

Franciszek Bąk SVD



for. i projekt: Franciszek Bąk SVD

## SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych  
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo  
e-mail: [mlodzi@werbisci.pl](mailto:mlodzi@werbisci.pl)  
[www.wcm.werbisci.pl](http://www.wcm.werbisci.pl)

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 24 29 100, e-mail: [m.pieniezno@werbisci.pl](mailto:m.pieniezno@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)

